**Nr. 182.** We Lwowie, — Czwartek dnia 11. Sierpnia 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

**Przedpłata wynosi:**

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

**Z przesyłką pocztową:**

Miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie: w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Francji . . . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Belgii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd. po 7 złr. 50 ct.
„ Serbii . . . . . po 7 złr. 50 ct.

**Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.**

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

# GAZETA NARODOWA

**Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:**

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Péres 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

**OGŁOSZENIA** przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

**Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.**

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

### Lwów dnia 10. sierpnia.

Wobec walki, która zawrzała obecnie w Czechach przeciwko ministrowi Gautschowi a poniekąd i przeciw całemu ministerstwu, pocieszającem dla p. Taaffego będzie głos jednego z wybitniejszych członków klubu czeskiego. Dr. Żaczek, przemawiając na sejmiku relacyjnym w Konicach na Morawie, tak scharakteryzował stanowisko Czechów wobec rządu:

„Droga, którą postępujemy, jest właściwa. Wytrwajmy tylko i starajmy się, ażeby postępować po niej ze skutkiem. Rząd obecny, a prawdopodobnie i na długo jeszcze żaden rząd następny, nie będzie się o nas wiele troszczył. Długo jeszcze będziemy skazani na własną pracę i własne siły. Praca ta musi iść od dołu, i wszyscy winniśmy w niej być zgodni, a szczególniej lud i jego posłowie powinni tworzyć jedną silną falangę. Tą zgodnością musimy rząd zniewalać, ażeby się liczył z naszemi żądaniami, a to tem bardziej, że program rządu nie jest im zasadniczo przeciwny. Wołanie: „Przejdźmy do opozycji!" nie ma żadnej racji. Już raz odłączyliśmy się od naszych słowiańskich sprzymierzeńców, rzucając się w bierną politykę. Dwadzieścia lat szliśmy innemi drogami niż reszta Słowian w Austrji, i musimy dziś znosić skutki tego separatyzmu.

Reszta Słowian widzi swój interes w tem, aby rządowi nie robić opozycji, więc gdybyśmy sami rzucili się dziś w opozycję, zrazilibyśmy obie tylko naszych sprzymierzeńców i nietylko musielibyśmy zbierać gorzkie owoce tego odłączenia, lecz dźwigalibyśmy odpowiedzialność i za to, gdyby np. wskutek tej akcji słabsi nasi bracia Słoweńcy, ucierpieli. Bo nie ulega wątpliwości, że gdyby dzisiejszy rząd upadł, nie zająłby jego miejsca rząd słowiański, lecz rząd niemiecki. Cokolwiekbądź by kto powiedział, nie ulega więc wątpliwości, że z tym rządem idziemy jeszcze naprzód i zbliżamy się, choć powoli, do pożądanego celu".

W Pradze zakazanym został mityng młodoczechów zapowiedziany tam na dzień 21. bm.

Minister wojny hr. Bylandt Rheidt wyjechał za krótkim urlopem do d. 19. bm. Zastępuje go szef sekcji Merkl.

Z Pesztu donoszą, że w najbliższych dniach wrócą tam już wszyscy ministrowie i zapewne przy końcu bieżącego tygodnia rozpoczną narady nad stanowczem ułożeniem budżetu państwa na rok 1888. Budżety poszczególnych ministerstw znajdują się już oddawna w ministerstwie skarbu, a przy normowaniu poszczególnych preliminarzy kierować się miano największą oszczędnością.

Ks. Bismark wróci prawdopodobnie do Berlina dopiero po powrocie cesarza Wilhelma. Rosyjski ambasador hr. Szuwałow, który przerwał urlop, ażeby się z kanclerzem zobaczyć, nie dozekał się go i wyjechał znowu z Berlina.

Podróż p. Schlözera do Berlina jest przedewszystkiem, jak się domyślają, w związku z zamierzonem odłączeniem austrjackiej części biskupstwa od dyecezji wrocławskiej. Wprawdzie katolickie pisma niemieckie zaprzeczają temu, lecz do *Magd. Ztg.* donoszą z całą stanowczością z Berlina, że pan Schlözer będąc we Wiedniu, porozumiewał się w tej sprawie z nuncjuszem Galimbertim. Korespondent dodaje dalej, że rząd austrjacki i Kurja od dawna już uznały, iż odłączenie byłoby bardzo na miejscu, chodzi tylko o usunięcie różnych trudności, które temu przedsięwzięciu stoją na przeszkodzie, a które wynikają z długoletniego połączenia austrjackiej i pruskiej części wrocławskiej dyecezji.

Rząd niemiecki prześladuje jak najgorliwiej w Alzacji każdy ruch życia francuzkiego. W zeszły poniedziałek został aresztowany w Metzu Leopold Hess-Forbach, podejrzany o zdradę stanu. Z Oberhofen w Alzacji, według *Strassburger Post*, wydalony został 34-letni mężczyzna, który do ojczyzny swej powrócił z Ameryki w celu zasięgnięcia rady pewnego profesora co do swej choroby.

Z Petersburga donosi berlińska *Börsen Ztg.* o wykrytym przez tamtejszą policję i starannie ukrywanym spisku na życie wielkiej księżnej Elżbiety, małżonki wielkiego ks. Konstantego Konstantynowicza. Banda prawosławnych fanatyków wtargnęła do zamku w Pawłowsku, gdzie obecnie przebywa w. księżna i chciała ją zamordować krzycząc, że dość już w Rossji jednej protestantki Marji Pawłownej (żony w. księcia Włodzimierza), i że one obie chcą nawracać lud na protestancką wiarę.

*Kjewlianin* zwietrzył jakiegoś rzekomego szpiega austrjackiego. Pisze on, że przed paru tygodniami przybył do Kamieńca niejaki Petlewanny, poddany austrjacki, i zamieszkał w Polskich Folwarkach w domu Partenewicza. Pod pretekstem poszukiwania miejsca, przybyły zaznajomił się z pisarzem wojskowym magazynu prowiantowego Kremińskim, który za 24 rs. zobowiązał się sporządzić mu plan miejscowości pogranicznych, zajętych przez wojska. Kochanka pisarza w obawie, aby nie wykryto jej ukochanego, już prawie gotowy plan zakopała na cmentarzu; policja jednak w jakiś sposób o tem się wywiedziawszy, aresztowała pisarza i jego wspólników, którzy się do wszystkiego przyznali i sami wskazali miejsce, w którem zakopali plan. Wszyscy obecnie znajdują się w więzieniu.

Z Petersburga nadchodzi wiadomość, że ambasadora rosyjskiego, Nelidowa, który wyjechał obecnie na urlop do Petersburga a następnie do Kissingen, zastąpić ma znany jenerał Ignatiew.

*Odjek*, organ radykalistów serbskich, którzy dźwigają Risticza i jege gabinet, zaczyna coraz wyraźniej zwracać się przeciw Austrji, a łączyć sprawę serbską z Rosją. „Węzły — pisze *Odjek* — łączące serbski naród z rosyjskim, są nierozerwalne, bo krwią skitowane. Tylko sofiści mogą im przeczyć, nieszczęsna polityka nie zważać na nie. Radość z ostatniej zmiany gabinetu polegała głównie na nadziei, że stosunki nasze z Rosją znacznie się poprawią. „Nienawistna przyjaźń" z sąsiedniem mocarstwem (z Austrją) nie mogła wyjść na korzyść ani dla jednej, ani dla drugiej strony. W normalnych warunkach życzymy sobie zawsze dobrych stosunków z Austro-Węgrami, gdyby jednak zajść miały warunki wyjątkowe i przyszło nam wybierać między Austrją a Rosją, wówczas naród serbski poszedłby z Rosją — to nie ulega żadnej wątpliwości."

## Sprawa bułgarska.

Ks. Ferdynand Koburski wyjechał wczoraj rano przez Budapeszt do Bułgarji. To jest najnowsza wiadomość, pełna nieobliczalnych następstw dla polityki i pokoju europejskiego.

Wczoraj wieczorem wyprawiła się świta książęca. Około godz. 8. zajechało 15 ekwipaży z olbrzymiemi pakunkami na dworzec kolei Państwowej. Wysiedli z nich sekretarz major Laba, rotmistrz br. Dobner, spowiednik księcia, bułgarski tłumacz i liczna służba. Wkrótce potem przybył Nacewicz i całe towarzystwo pojechało do Orsowy względnie do Ruszczuku za księciem.

W Sofii oczekują księcia we czwartek. Sobranie zwołane zostało na 18. bm. Wczoraj wieczór rejenci opuścili Ruszczuk, aby Koburga oczekiwać w Turn-Sewerynie.

Budapeszteński dziennik urzędowy ogłasza uwolnienie ks. Koburga i rotmistrza Dobnera z armii honwedów.

Wszystkie dzienniki wiedeńskie zamieszczają artykuły pożegnalne z okazji wyjazdu ks. Koburskiego. Zdaniem ich odbędzie książę tylko podróż po Bułgarji, aby uspokoić umysły, rządów atoli nie obejmie, lecz powróci do Wiednia.

Toż samo *Pester Lloyd* zapewnia, że ks. Koburg pozostanie w Bułgarji tylko do nominacji ministerstwa, poczem powróci do Wiednia, gdzie wyczekiwać będzie uznania ze strony mocarstw.

Z Dżurdżewa telegrafują pod d. 9. b. m.: Wczorajszy odjazd członków regencji doznał pięciogodzinnej zwłoki, a to skutkiem doniesień urzędowych z miast naddunajskich o zagrożeniu bezpieczeństwa na drodze wodnej przez emigrantów, którzy mają zamiar jacht „Aleksander I." wraz z członkami regencji wysadzić w powietrze, a zarazem czynią przygotowania do zamachu na życie księcia Koburskiego.

Skutkiem odkrytego spisku, będzie kierunek podróży księcia koburskiego prawdopodobnie o tyle zmienionym, iż Turn Sewerin zostanie ominięty. Krążą bowiem pogłoski, iż zamierzonym jest przy wylądowaniu księcia w tem miejscu zamach zapomocą bomb eksplodujących.

Wedle doniesień z Warny, przedłożyła Porta sułtanowi nowy projekt okólnika do mocarstw w sprawie bułgarskiej. W okólniku tym mają być wezwane wszystkie mocarstwa, aby zechciały się porozumieć w celu usunięcia przeszkód w kwestji wyboru księcia bułgarskiego.

W związku bezpośredniem ze sprawą bułgarską jest sprawa macedońska. Otóż z Macedonii donoszą, że władza tamtejszego gubernatora tureckiego ustała prawie zupełnie w całym kraju, i w jednej części rządzi naczelnik bandy bułgarskiej, w drugiej zaś przywódca bandy greckiej.

Lwów d. 10. sierpnia.

Dyplomaci nie doczekają się już tego roku ogórkowych feryj. Książe Koburski wyjechał już wczoraj. Czy po to tylko, aby w Tyrnowie abdykować, czy aby wbrew Rosji wcisnąć sobie książęcą koronę na głowę — wszystko jedno. Zbliża się krizis.

Garnek Papina długo wytrzymuje ciśnienie pary. Jest przecież kres, poza który wytrzymałość ścian nie idzie. Tak samo z Bułgarją. Na nerwach narodu nie można grać bez końca — muszą się zerwać. A Rosja, obracająca marmurową twarz ku dyplomatom, doprowadzająca ich do rozpaczy sofisterją swej legalności — nie szczędzi pokryjomu paliwa. Czy z Koburgiem czy bez Koburga — musi nastąpić wybuch.

Czy sobie go kto życzy? Wcale nie. Wszystkich przejmuje trwoga — prócz Rosji. I w tem jest ta upokarzająca, ta niemal tragiczna cecha położenia europejskiego, że Rosja milczy, a całe Europa — drży.

Łudziłby się, ktokolwiek przywiązywałby wagę polityczną do ostatniego zjazdu w Gasteinie. Poza obrębem serdeczności sąsiedzkiej, szczerych wynurzeń przyjaźni, nic tam nie było. Czyż z zgrzybiałym starcem, który stoi nad grobem, mówi się o sprawach mogących zatrząść wnętrznościami całej Europy? On sam, zwrócony twarzą więcej ku wieczności, ku Stwórcy, przed którym wkrótce będzie miał zdawać rachunek — chce mieć ostatnie chwile życia nie zamącone. Dla niego musi więc być pokój, za każdą cenę pokój, z nim o szansach wojny, o polityce czynnej, rozstrzygającej, nikt przecież mówić nie będzie.

W Berlinie utknęła więc kotwica pokoju i chwyta się czego może, ludzi i rubli, giełd i dyplomatów, aby tylko statku polityki nie puścić na fale, które co chwila zerwać się mogą z furją tropikalnej burzy.

Potrzeba ciągłego czuwania nad Renem odbiera Niemcom swobodę akcji na Wschodzie. Stawiać się ostro do ócz Rosji — to strasznie, to strasznie nawet dla pruskiej pikielhauby, która od lat trzydziestu nie wie co to porażka. Co najwięcej można kąsać Rosję po piętach. Rzuca się więc hasła między giełdy, aby obniżały wartość rubla — paraliżuje się na targach pieniężnych zamiary zaciągnięcia pożyczki — wywleka się dawne brudy, żeby zdyskredytować rozum Giersa.

Śmieszność! To jest polityka niemocy. To naturalnego biegu rzeczy nie wstrzyma.

A u nas? Chyba nigdy nie był tak widocznym ów wyraz trwogi, który się przebija w głosach tych pism, co mają politykę gabinetu austro-węgierskiego interpretować. Na pozór jest to głos roztropności. Mówi się tak: „Rosja, logicznie czy sofistycznie, broni traktatu berlińskiego. Rosja nie chce podać ani palca, ażeby ten traktat miał być w czemkolwiek naruszony. Cofnęła się od Bułgarji — milczy. Milczy, bo jest pewną, że Austrji i Niemcom nie starczy cierpliwości, że ich skusi w końcu uczynić coś takiego, co będzie traktatowi przeciwnem — nielegalnem. Wtedy, w imię legalności rzuci Europie rękawicę — rzuci ją Rosja — ona, jedyna obrończyni prawa publicznego! Ale jest chytrość na chytrość. Rosja milczy — i my będziemy milczeli. Rosja nic nie robi — i my nic nie będziem robili. Rosja broni traktatu — i my będziem bronili traktatu. Przecież w końcu znęka ją wyzywająca postawa Bułgarji, rzuci się naprzód, i w imię legalności, w imię traktatów złapiemy ją tam, gdzieśmy chcieli."

To jest głos potityki austro-węgierskiej. Naiwność.

Czyż Rosja naprawdę nic nie robi, choć milczy? Od dawna, ze wszech stron nadchodzą wiadomości, że w Rosji brzęczy jak w ulu od przygotowań wojennych. Dziś jeszcze więcej niż dotąd rozchodzą się słuchy, że Rosja pomnaża i napełnia magazyny, udoskonala broń, pomnaża pułki jazdy, restauruje drogi na wielką skalę, uzupełnia czemprędzej połączenia kolei, gdzie ich jeszcze nie ma, ułatwia sobie to, co u niej jest najtrudniejszem tj. szybką mobilizację. Czyż, aby to wszystko robić najwygodniej, mogła sobie wymyśleć lepszą politykę nad politykę milczenia? Jednakże choć milczy, nie zaniedbuje i w samem ognisku przyszłych walk niczego, coby mogło wpływy jej zabezpieczyć, działanie w danej chwili wzmocnić, Od ostatnich uspokajających mów hr. Kalnokiego w delegacjach, od przyrzeczeń, iż czujność polityki austrjackiej nie dozwoli na wkraczanie w jej sferę wschodnią, cóż się stało? Czyż mamy do zanotowania jakie podniesienie uroku Austrji na Wschodzie? Jaką zdobycz dla jej potęgi? Wcale nie! Mamy upadek Garaszanina i zwycięstwo rusofilskiego gabinetu Risticza, mamy protegowanie rusofilskich emigrantów bułgarskich w Belgradzie, mamy spiski polityczne Serbii z Czarnogórą, zapewne nie pałające przyjaźnią dla Austrji. Rosja więc, milcząca w Petersburgu, przygotowuje sobie cichaczem całe legiony zwolenników na Wschodzie, którzy w danej chwili na jedno skinienie wywrócą tam wpływ Austrji, ten wpływ, tak mozolnie przez hr. Kalnokiego sklejany.

Czy to widzą, czy się z tem liczą na Ballplatzu w Wiedniu?

Zapewne widzą i liczą, lecz nie mają wiary w zwycięskie spotkanie się z Rosją. To jest rak, który toczy całe podwaliny polityki zewnętrznej, to jest rak, który wnika zaraźliwie nawet w samą ludność i wywołuje objawy paniki na samą myśl spotkania z Rosją, to jest rak, który w dalszym ciągu podgryza odwagę całej Europy i rzuca ją w postawę pokory i trwogi przed Rosją.

Nie ma co dłużej czekać na ziszczenie przepowiedni Napoleona I. Druga jej alternatywa już się sprawdziła: Europa jest już kozacką.

Jeżeli zaś tak jest, jeśli cała Europa dozwala najspokojniej przygotowywać się Rosji jak grzechotnikowi do skoku, i jeśli wzrokiem tego grzechotnika czuje się fascynowaną — to do czegoż u nas żądania tych ofiar ponad siły, tych wydatków ostatniego grosza?

Polityka jest albo istotnie roztropną i silną, tj. nie tracącą własnych korzyści i niedozwalającą nieprzyjacielowi się wzmacniać — albo jest polityką niemocy — abdykacji. Jeśli nie ma wiary, nie trzeba nawoływania do ofiar — albo na odwrót, znalazłszy ofiarność i zaufanie, trzeba siły i wiary w zwycięztwo.

## „Praca Niemców w Rosji".

Pod tym tytułem zamieściły *Peterburskie Wiedomosti* ważny artykuł, podniecający rząd do dalszych środków zaradczych przeciwko Niemcom.

Autor zaznacza na wstępie, że kwestja pracy Niemców w Rosji należy do zakresu spraw politycznych. Innemi słowy, mówiąc o pracy niemieckiej, mówi się o samych Niemcach mieszkających w Rosyi.

Najsmutniejszą stronę tej kwestji stanowi wzmagający się coraz większy napływ Niemców w granice państwa rosyjskiego. W ostatniem dziesięcioleciu od r. 1872–1882 przybyło do Rosji Niemców 4,265.836, wyjechało 3,809.160. Tak więc w przeciągu dziesięciu lat przybyło pół miljona Niemców, roczny więc przybytek stanowi mniej więcej 50.000 ludzi.

Jakie też usługi oddają Niemcy swej przybranej ojczyźnie? Specjaliści, którzy mieli sposobność poznać gospodarstwo kolonistów niemieckich, twierdzą, że ziemia jest u nich w bardzo niskiej kulturze. Gospodarstwa odznaczają się wprawdzie porządkiem, narzędzia rolnicze nie pozostawiają nic do życzenia, ale sam system gospodarki można nazwać łupiezkim, wycieńczającym uprawianą ziemię.

Niemcowi chodzi przedewszystkiem o ilość ziarna, to też z roku na rok obsiewa wszystkie swe pola, zmieniając tylko gatunek zboża. Grunt wprędce jałowieje, bo wcale go nie nawożą. Po wyssaniu z ziemi wszystkich jej soków, Niem-

---

# W beczce Diogenesa.

Komedja jednoaktowa Jarosława Vrchlickiego.

Przetłómaczył

**Włodzimierz Stebelski.**

OSOBY:

Aleksander W., Parmenion, Diogenes, Eutychides, Melissa, Żołnierze.

Miejsce akcji: Korynt. — Czas: 329 r. przed Chr.

Ulica w Koryncie. Na lewo wille, bujną zielenią okolone. Na prawo brzeg pusty. W tyle morze. Po stronie ulicy pod wielkiem drzewem beczka Diogenesa. Zachód słońca, później blask księżycowy.

SCENA I.

**Aleksander**, *po nim* **Parmenion**.

*Aleksander (siada głośno przy podjęciu kurtyny).*

**Parmenion.** Zaledwie jesteś dwa dni w Koryncie, a już się nudzisz. Przecież nuda jest największym pogromcą świata. Aleksander pokonał świat, ale nuda przezwycięża samego Aleksandra.

**Aleksander.** Ale nie przezwycięża bohatera. Parmenionu. Ach Koryncie! Hellado! Poczemu tu przybyli? Powinienem był zwrócić się do Indyj. Teraz zabijam czas. Tam byłaby — tu...

**Parmenion.** Powinieneś żyć dla rozywki.

**Aleksander.** Powinienem, ale nie idzie. Hellada starzeje się, mój drogi. *(Siada na kamieniu, zielonym drzewem).*

**Parmenion.** Mylisz się. Hellada nie starzeje się i nigdy nie będzie starą. Jest to bachantka, wiecznie upojona światłem słonecznem, młodością i pięknem, pełnem gracji. Hellada jest perłą świata, ucieleśnieniem życia! Ze łzami w oku całowałem jej świętą ziemię, a mojem hasłem pozostanie zawsze: niech żyje wielka bachantka, świat zamały do jej uścisku!

**Aleksander.** Bachantka! Zaprawdę niezłe przyrównanie, mój przyjacielu. Tak, bachantka, tylko już zbyt dojrzała.

**Parmenion.** Jesteś zatruty powietrzem Azji, przyjacielu. Miłość, w którą się tam rozpłomieniałeś, jest kwiatem woni odurzającej, która głowie sprawia ból a sercu nudę. Jesteś chory, przyjacielu.

**Aleksander.** Być może — ale znam lekarstwo na chorobę moją. Skutkuje ono, ale długo potrwa, zanim postanowię go użyć; chwile zastanawiania się są najgorsze.

**Parmenion.** Najlepszem lekarstwem jest miłość.

**Aleksander** *(wstaje).* Mylisz się. Jest niem praca, gorączkowa praca, walka, długie marsze — wszystko, co czas tak wypełnia, że nie zauważysz, jak mija nad twoją głową. Ale rozchodzi się jedynie o postanowienie! Nie powinienem był zawitać do Grecji, a zwłaszcza do Koryntu. W końcu jest ziarno prawdy w twojem przemówieniu. Kochałem wiele w Azji i przekonałem się, że najpierw u kobiet Azji budzi się — zmysłowość.

**Parmenion** *(w natchnieniu).* A przecież jest to czar boski, być w sen zakołysanym przez płomieniste hymny Safony i być obudzonym figlarną piosnką Anakreonta!

**Aleksander.** Proszę! Czyż doznałeś już tego od chwili, gdy bawimy w Koryncie?

**Parmenion** *(zmieszany).* Ja? — Nie!

**Aleksander.** Ba — jesteś zakochany.

**Parmenion.** Patrz! Znowu spotkaliśmy się obok beczki filozofa. Odwiedzałeś go wczoraj — jakżeż ci się podobał?

**Aleksander** *(zdziwiony).* Jak mi się podobał? Jak? Czyż nie byłeś jedynym moim towarzyszem i czy nie rozmawiałeś z nim tak samo jak i ja? Ach! zły wybierasz pozór, aby ominąć moje pytanie. Czyż nie piłeś, podobnie jak i ja, według jego zwyczaju z gołej dłoni, zamiast z dzbana? Teraz już wyraźnie widzę, że jesteś zakochany. Dobrze. Jest przecież coś, co mnie rozerwie.

**Parmenion** *(do siebie).* Aby tylko poszedł! *(Głośno).* A tak, byliśmy razem, lecz nie rozmawialiśmy o nim. Wyznaję otwarcie, że mi się nie podobał.

**Aleksander.** I jakżeżby mógł ten brudny filozof podobać się tobie? Tobie, w którego sercu właśnie zabłąkało się biedne dziecię Afrodyty? Ale on w nie jednem ma rację. Mimo to pytam, dlaczego on prawdę światu podaje w brudnym czerepie. Czyliżby właśnie prawda nie zasługiwała na czarę z najszlachetniejszego złota? We mnie, w ten sposób obraził on helleńczyka. Na Zeusa! Wolę pić z kłamstwa słodkiego Arystypa, już dla tego, że mi podane będzie w złotej czarze, aniżeli z prawdy, która pochodzi z brudnych rąk Diogenesa. Teraz wierzę we wszystkie baśnie, jakie o tym cyniku krążą.

**Parmenion.** Wyrazista to baśnia!

**Aleksander** *(z rosnącym zapałem).* Jak gdyby ci, co szukają prawdy, nie mieli czasu troszczyć się o swoją powierzchowność! Nawet Sokrates zgrzeszył w tym względzie. Czyż słońce prawdy ma blask tak olśniewający, że kto w oblicze jego patrzy, już nie widzi, co się w koło niego dzieje i co na niem jest samem?

**Parmenion.** Teraz Azja mówi z ciebie, mój przyjacielu.

**Aleksander.** Kłamiesz Parmenionie! Jak gdyby wzorem życia greckiego był ten filozof! Czyliż nie znałeś Aristotelesa, mego nauczyciela? Diogenes zadaleko zapędza się w swych zapatrywaniach. Miałożby jabłko, które z prochu podnosimy, lepiej nam smakować, gdy je spożywamy z prochem?

**Parmenion.** A ostatecznie Diogenes z pewnością nie znalazł jabłka prawdy. Sądzi przecież, że dzierży w ręku jabłko granatowe; tymczasem podaje on masom tylko gorzkie owoce. Czegóż chce ten filozof? Poeci zawsze byli bliżej prawdy, następnie zakochani. *(Do siebie).* Gdybyż mnie tylko samego zostawił!

**Aleksander.** A więc i ty Parmenionie! *(śmieje się).* Diogenesie, stary druhu, spakuj towar, weź go na plecy i idź dalej. Beczkę swoją oddaj w dziedzictwo Parmenionowi, albowiem dziś on prawdę wziął w dzierżawę, gdyż kocha. *(Ironicznie).* Ja już zostanę głupcem przyjacielu i pójdę dalej, z Homerem pod poduszką, zdobywać światy. Ale Parmenion jest zakochany! Usłysz to Koryncie i Hellado! Parmenion od dwóch dni jest w Koryncie i już kocha; wie, co jest prawda, bo kocha.

**Parmenion** *(poważnie).* I to wystarcza, aby cię rozerwać, ty pogromco świata? Nie kocham

**Aleksander.** Ty zdaje się pragniesz, abym się nudził?

**Parmenion.** A gdybym i kochał? Czy może być miłość moja przedmiotem rozrywki dla ciebie?

**Aleksander.** Nie byłoby to po raz pierwszy, że się zabawiamy opowieścią o naszych awanturach miłosnych. A więc nie jesteś zakochany. Dobrze.

**Parmenion** *(nagle).* O czemże zamyśliłeś się?

**Aleksander.** Przed zachodem słońca opuszczamy Korynt.

**Parmenion** *(przerażony).* Korynt? opuścić — i dla czego?

**Aleksander.** Cóż tu poczniemy? Cóż cię wiąży do Koryntu, skoro tu nikogo nie kochasz? Mnie zaś nic nie wiąży do Koryntu. Widzałeś Diogenesa i stałeś się rozumniejszym, przynajmniej ja nie. Idziemy więc dalej, do Indyj! Jutro już, przed wschodem słońca. Znasz mnie; nie cierpię zwłoki.

**Parmenion.** Ale gdyby tak coś wypadło?...

**Aleksander.** Czy może chcesz zostać uczniem Diogenesa? I, ponieważ on mieszka w beczce, wygrzebać sobie koło niego norę w ziemi? Przecież, co mówię? Czyż nie wyznałeś przed chwilą, że ci się wcale nie podoba?

**Parmenion.** Tak, prawda, filozof nie podobami się; ale miasto, sądzę, godne jest dłuższego pobytu.

**Aleksander.** O biedny! Prawda, jesteś tu raz pierwszy. Dobrze — zostaje ci przecież noc cała. Możesz oglądać ulice i budynki *(stanowczo)*, ale jutro przed wschodem słońca wyruszamy.

**Parmenion.** Ale ja — krótko mówiąc — ja nie mogę *(do siebie).* Wszystko na nic, on nie ustępuje, schadzka więc udaremniona.

**Aleksander.** Nie możesz?

**Parmenion.** Jestem chory.

**Aleksander.** Ty — chory? Ach, jak to nagle przyszło! Albo może straciłem słuch i oczy! Czyż to nie ty przed chwilą fantazjowałeś z ogniem młodzieńczego natchnienia o wiecznej wiośnie Hellady? Czy to chory tak gorąco mówi o miłości jak ty? *(parodjując go).* A przecież czar to boski, być w sen zakołysanym przez płomieniste hymny Safony i być zbudzonym figlarną piosnką Anakreonta? Biedny Parmenionie! Jeszcze przed chwilą — niech ci Dionys błogosławi — wypiłeś trzy dzbany wina i to niemieszanego. Może chcesz spać? Chodź, połóż się koło mnie; sam będę czuwać nad tobą *(surowo)* i zabiję każdego, ktoby się tylko chciał zbliżyć do ciebie, nawet gdyby to był najlepszy mój przyjaciel. Zaprawdę, ty drżysz, a oblicze twoje bledniejeje.

**Parmenion** *(usiłuje rozdrażnienie pokonać).* Pozwól mi odejść, przyjacielu! W imię przyjaźni naszej, pozwól mi odejść! *(na stronie).* Nie śmie mnie z nią zobaczyć — gdy on nie ustępuje, więc idę *(głośno)* Bądź zdrów!

**Aleksander** *(szyderczo).* Spieszże się. Inaczej przejdzie godzina schadzki. Powiedz mi, czy masz pieniądze? Czy może chcesz jakich podarunków dla swej gołąbki? Mam piękne materje kaszmirowe mój przyjacielu i złote łańcuszki.

**Aleksander** *(dzikо).* Aleksandrze!

**Parmenion** *(z uśmiechem).* Ależ! Przecież nie jesteś zakochany — więc zkądże to wzburzenie? Ty jesteś rzeczywiście chory — a zatem opuszczam cię; natomiast jutro, jak rozkazałem, musimy przed wschodem słońca wyruszyć z Koryntu.

**Parmenion** *(chłodno).* Bądź zdrów i niech Zeus będzie z tobą! *(odchodzi).*

**Aleksander** *(z uśmiechem).* A z tobą Afrodyta!

(C. d. n.)

cy porzucają ją i ciągną dalej. Tak np. w przeciągu 5 lat wyniosło się z gubernii warszawskiej do wołyńskiej 2.236 ludzi. To przesiedlanie się do tej gubernii otrzymało pewną organizację. Pastorowie i nauczyciele szkół niemieckich wywiadują się o wystawionych na sprzedaż gruntach i natychmiast donoszą o tem tak kolonistom nadwiślańskim, jak i zagranicznym swym rodakom. Tak więc przybywszy ciągną zyski z najlepszych gruntów, a równocześnie ludność miejscowa wędruje o chłodzie i wodzie na kresy Rosyi azjatyckiej w pogoni za kawałkiem ziemi! Czy ukaz marcowy zmieni w czemkolwiek ten zgubny stan rzeczy, to kwestja przyszłości. Obawiać się jednak należy, że ukaz będzie obchodzony. Zmiana poddaństwa niczego jeszcze nie dowodzi jeżeli nie tkniętą pozostała istota chorążych „idei germańskiej“ i kultury agronomicznej.

Niemcom również zawdzięczać należy w wysokim stopniu wytrzebianie lasów w Królestwie i na Polesiu. Dziwna rzecz! o ile w samych Niemczech gospodarstwo leśne prowadzi się bardzo racjonalnie, o tyle gospodarka kolonistów niemieckich w cudzym kraju jest nieoględna i szkodliwa. Fabryki niemieckie są tylko „placówkami niemieckich idei politycznych“.

W dalszym ciągu wytyka autor braki ukazu z dnia 14. marca, który nie może zaradzić złemu.

„A gdybyśmy też — brzmią końcowe słowa artykułu — obrali drogę surowych środków represyjnych, skierowanych przeciwko osobie Niemca, a nie przeciwko stronie ekonomicznej, jak to czyni ukaz marcowy? a gdybyśmy ujęli w szranki działalność niemiecką, albo próbowali położyć jej koniec, czybyśmy popełnili nadużycie? Wątpimy. Powtórzylibyśmy jedynie lekcję, wyłożoną przez ks. Bismarka. Wprawdzie jesteśmy w pomyślniejszych niż Niemcy warunkach, ziemi nam niebrak, ale czyż upoważnia bieżąca chwila polityczna do aktów wspaniałomyślności?“

Tak brzmią wywody pisma, mającego pewne stosunki z petersburskiemi sferami rządowemi. Nic też dziwnego, że *Nordd. Allg. Ztg.*, która żyła dawniej w gołębiej zgodzie z Rosją, wylewa teraz sporo żółci i na rząd i na społeczeństwo rosyjskie, użalając się na nieprzyjazne traktowanie Niemców w Rosji.

# Kronika miejscowa i zamiejscowa.

*Lwów dnia 10. sierpnia.*

* **Ks. Württemberg** powrócił dziś rano do Lwowa.

* **Br. Jorkasch-Koch,** wiceprezydent kraj. dyrekcji skarbu, powrócił z Karlsbadu do Lwowa.

* **Gremium urzędników Wydziału krajowego** złożyło dziś we środę o godzinie 3. po południu marszałkowi krajowemu hr. Tarnowskiemu swe gratulacje z powodu otrzymania godności tajnego radcy.

* **Dyrektor konserwatorjum** warszawskiego p. Zarzycki bawi we Lwowie.

* **P. Zborowski,** prezydent sądu krajowego krakowskiego wyjechał za dłuższym urlopem do Wiednia.

* **Przeniesienia i mianowania.** Minister [illegible] zeniósł radców sądowych obwodowego [illegible]ka, z Tarnopola do Lwowa; dr. [illegible]na, z Przemyśla do Sanoka i Am[illegible]go, z Przemyśla do Sanoka; zastępców: Józefa Heldenburga z Brzeżan [illegible] wego hr. Dzieduszyckiego z Przemyśla do Lwowa.

[illegible] sądu krajowego mianowano: sędziego [illegible] tytułem i charakterem radcy sądu krajowego w Sanoku, Jana Towarnickiego, dla Sanoka; sędziego powiatowego w Zaleszczykach, Michała Klusika, dla Kołomyi; sędziego powiatowego w Dukli, Jana Staruszkiewicza, dla Sanoka; sędziego powiatowego w Kałuszu, Grzegorza Knźmę dla Tarnopola; sędziego powiatowego w Stryju, Marcina Chorzemskiego, dla Sanoka; sędziego powiatowego w Janowie, Włodzimierza Łuckiego, dla Stanisławowa; i zastępcę prokuratora we Lwowie, Zygmunta Żminkowskiego, dla Lwowa.

Minister sprawiedliwości mianował dalej zastępcę prokuratora we Lwowie, Franciszka Ksawerego Spławskiego, prokuratorem w Sanoku; zastępcę prokuratora w Samborze, dr. Józefa Kaisera, sędzią powiatowym w Dynowie. Sekretarzami rady zostali mianowani: sędzia powiatowy w Mikołajowie, Józef Schabenbeck, dla Przemyśla; sędzia powiatowy w Potoku złotym, Kornel Antoni Wieniawa Zubrzycki, dla Sanoka; a sędzia powiatowy w Olesku, Leon Szechowicz, dla Przemyśla. Zastępcami prokuratorów zostali mianowani: adjunkt sądu powiatowego w Żółkwi, Alfred Hinze, dla Sambora; adjunkt sądu obwodowego w Przemyślu, Włodzimierz Wilke, dla Sanoka; i adjunkt sądu krajowego w Czerniowcach, Julian Giżowski, dla Brzeżan. Adjunktami sądu krajowego zostali mianowani: przydzielony do przemyskiego sądu obwodowego adjunkt sądu powiatowego w Dubiecku, Leonidas Czyrowski, i adjunkci sądów powiatowych: Ludwik Riss w Sanoku; Jakób Cetnarski w Sanoku, Bazyli Kilanowski w Sanoku i Teofil Niedźwiedź w Kosowie — wszyscy pięciu dla sądu obwodowego w Sanoku. Adjunktami sądów powiatowych zostali mianowani auskultanci: Jerzy Ostermann dla Żółkwi; Izydor Mydłowski dla Dynowa, Stanisław Hayder dla Kossowa i Włodzimierz Michalski dla Radowiec na Bukowinie.

Prowadzący księgi gruntowe w Przemyślu, Karol Duchiewicz, został mianowany naczelnikiem urzędów pomocniczych przy sądzie obwodowym w Sanoku.

Minister oświaty mianował suplenta przy gimnazjum imienia Franciszka Józefa we Lwowie, Hipolita Parasiewicza, prowizorycznym nauczycielem starszym przy seminarjum nauczycielskiem w Krakowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywistego nauczyciela IV. szkoły pospolitej męzkiej w Krakowie, Franciszka Drebszaka, kierującym nauczycielem III. szkoły pospolitej męzkiej w Krakowie; dalej, dotychczasowego rzeczywistego nauczyciela młodszego VIII szkoły pospolitej, Bolesława Filińskiego, rzeczywistym nauczycielem w VII. szkole pospolitej męzkiej w Krakowie, a Tadeusza Woźnego, rzeczywistym nauczycielem w IV. szkole pospolitej męzkiej w Krakowie; dalej zamianowała rada szkolna krajowa tymczasowego młodszego nauczyciela I. szkoły pospolitej męzkiej w Krakowie, Pawła Paszczę, rzeczywistym nauczycielem młodszym w VII. szkole pospolitej męzkiej w Krakowie, a tymczasowego młodszego nauczyciela w VII. szkole pospolitej męzkiej w Krakowie, Edwarda Hannytkiewicza, rzeczywistym nauczycielem młodszym w VIII. szkole pospolitej męzkiej w Krakowie.

W końcu zamianowała rada szkolna krajowa dotychczasowe rzeczywiste nauczycielki młodsze: Marję Miszewską, rzeczywistą nauczycielką w XIII. szkole pospolitej żeńskiej w Krakowie; Helenę Majewską i Eleonorę Kuntzównę, rzeczywistemi nauczycielkami w XII. szkole pospolitej żeńskiej w Krakowie; dotychczasowe tymczasowe nauczycielki młodsze rzeczywistemi nauczycielkami młodszemi, a mianowicie: Ludmiłę Horaczkównę w XIV. szkole pospolitej żeńskiej, Józefę Januszównę w XIII. szkole pospolitej żeńskiej, a Marję Nowickę w VI. szkole pospolitej żeńskiej w Krakowie.

* **Zatwierdzenie.** Cesarz potwierdził wybór profesora uniwersytetu krakowskiego, dr. Wróblewskiego na korespondującego członka akademii umiejętności we Wiedniu.

* **Zmarli.** Malwina z Humborgów Klucka, żona posła do rady państwa i sejmu, jakoteż prezesa rady powiatowej bialskiej, zmarła w swym majątku w Kozach, w 53 r. życia.

Wacław Stulc, gorący przyjaciel Polaków, proboszcz wyszehradzkiej kapituły zmarł w 62 r. życia w Pradze.

Małgorzata Gillies, znana akwarelistka i malarka miniatur, zmarła w Crockham-Hill w 84 r. życia. Artystka cieszyła się ongi wielką przyjaźnią Walter Scott'a i Karola Dickens'a.

W Paryżu zmarł w dniu 7. bm. w zakładzie dla obłąkanych komedjopisarz Hennequin licząc lat 45. Komedje a przeważnie farsy, które pisywał wraz z Najac'em miały zawsze powodzenie. Wiele z komedyj tej spółki grano i w naszym teatrze.

* **Znany uczony i publicysta** rosyjski p. Michał Dragomanow pracuje obecnie nad historją literatury ukraińsko-ruskiej, która składać się ma z trzech części, a mianowicie: a) pogląd na rozwój języka rusko-ukraińskiego; b) przegląd ruskiej poezji ludowej i c) piśmiennictwo. Część pierwsza jest już gotowa; najwięcej trudności sprawia autorowi część druga, dla której dotychczas nic prawie nie zrobiono prócz zgromadzenia surowych materjałów.

* **50-letni jubileusz kapłaństwa** obchodził d. 7. b. m. ks. Jan Kolbuszewski, proboszcz Jodłowej koło Pilzna. Parafianie urządzili ks. K. serdeczną i wspaniałą owację.

* **Muzeum karpackie.** W przeszłą niedzielę otwarto nowo wybudowany gmach muzeum karpackiego w Popradzie w obecności licznej i dystyngowanej publiczności. Otwarcia dokonał prezydent węgierskiego Towarzystwa karpackiego, hr. Albin Csaky.

* **Konkurs.** Wydział rady powiatowej w Kossowie rozpisuje konkurs na posadę inżyniera powiatowego tak dróg powiatowych jako też i gminnych, z roczną płacą 600 zł. i ryczałtem na objazdy 300 zł. płatnych w ratach miesięcznych z góry. Posada ta w pierwszym roku nadaną zostanie prowizorycznie, poczem nastąpi stabilizacja, jeżeli urzędnik wymogom służby odpowie. Kandydaci winni wnieść podania najpóźniej do dnia 31. sierpnia do wydziału powiatowego.

* **Dodatek na pomieszkanie** dla oficerów ma być unormowany nowymi przepisami, względem których toczą się obecnie pertraktacje między wspólnem ministerstwem wojny a obu ministrami obrony krajowej. Oficerowie mają, według projektu do nowej ustawy, otrzymywać kwaterowe podług tych samych norm, jak urzędnicy cywilni dodatki aktywalne, to jest według klasy, do której odnośne miasto w ogóle gmina należy.

* **Komitet wystawy krakowskiej** wyśle w tych dniach zaproszenie do arcyksięcia Rudolfa, jako protektora wystawy, by na otwarcie przybył do Krakowa dnia 1. września br., ewentualnie by celem otwarcia wystawy wyznaczył zastępcę protektora. Komitet wyśle również zaproszenia do arcyksiążąt: Albrechta, Karola Ludwika i Fryderyka, by na otwarcie wystawy krajowej w Krakowie przybyli.

* **Przedsiębiorstwo budowy gmachu** dla gr. kat. seminarjum we Lwowie otrzymali pp. Julian Cybulski i Ludwik Ramułt, tutejsi architekci; mają oni wykonać wszelkie roboty murarskie, kamieniarskie i ciesielskie za kwotę 219.000 zł. Budowa gmachu ma się rozpocząć w tych dniach a ma być ukończoną najdalej we wrześniu 1889, tak, ażeby seminarzyści z początkiem roku szkolnego 1889/90 mogli być pomieszczeni w nowym gmachu. Fundamenta pod nowy gmach będą ukończone jeszcze w ciągu bieżącego sezonu budowlanego.

Udzielenie przedsiębiorstwa budowy gmachu poczt i telegrafów ma być tymi dniami stanowczo rozstrzygnięte w Wiedniu. Z źródeł prywatnych dochodzi wiadomość, iż p. minister handlu uwzględni tylko firmy krajowe. Oby nadzieja ta tylko nie zawiodła!

* **W sprawie wyborczej.** Otrzymujemy następujące obwieszczenie: „Zapraszam szanownych panów wyborców większej posiadłości obwodu Stanisławowskiego na dzień 16. sierpnia b. r. na godzinę 11 rano do sali Rady powiatowej stanisławowskiej, w celu naradzenia się nad wyborem posła do Rady państwa“.

Stanisławów d. 9. sierpnia 1887.

*J. Brykczyński.*

* **Niebezpieczni turyści.** W Starem Siole pojawili się w tych dniach dwaj nieznajomi, dość porządnie ubrani, którzy przedstawiwszy się jako turyści, zwiedzający w kraju starożytne zabytki, oglądali także tamtejsze zamczysko. Jednego z tych pseudoturystów przytrzymano tam następnie w kościele, gdy niepostrzeżenie ukrył się w szafce koło skarbnicy w zakrystji, oczekując w tem ukryciu chwili zamknięcia świątyni, by następnie ją okraść. Przytrzymany, liczący nad 30 lat, nazwał się Stanisławem Bronickim, rzekomo ze Lwowa pochodzącym. Tutejsza policja zawiadomiona o tem przez sąd powiatowy w Bóbrce, skonstatowała, że przytrzymany jest tym samym złoczyńcą, którego przychwycono w marcu b. r. w tutejszej cerkwi św. Pietnic, gdy również ukrył się w szafce za kwiatami. Nazwał się wtedy Teodorem Siarczyńskim z Rudna. Za tę zamierzoną kradzież został wówczas przez tutejszy sąd krajowy karny skazany na trzymiesięczne więzienie. Ponieważ w podobny sposób okradziono tego lata kościoły: w Janowie, Rześni polskiej, Obroszynie, Stanisławowie i także kaplicę tutejszego gmachu inwalidów, przeto specjalista ten, którego pochodzenie i prawdziwe nazwisko nie jest dotąd skonstatowane, zostanie i za te kradzieże do odpowiedzialności pociągnięty. Wspomniony jego towarzysz, niewiadomego dotąd nazwiska, ścigany jest listami gończymi.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Blizianka, w powiecie rzeszowskim, na restaurację cerkwi i budynków plebańskich, zapomogę w kwocie 50 zł.

* **Cesarz** Franciszek Józef przesłał 1000 franków na ręce konsula austrjackiego dla nieszczęśliwych ofiar katastrofy Zug, będącym austrjackimi poddanymi.

* **Samobójstwo.** Wczoraj po godzinie 9. wieczorem lokatorowie domu pod l. 43 przy ul. Skarbkowskiej z pomieszkania braci pp. Switkowskich, z których jeden Przemysław jest urzędnikiem banku rolniczego, drugi zaś urzędnikiem kolei. Gdy otworzono drzwi mieszkania, ujrzano Przemysława broczącego w krwi na ziemi, a obok niego leżący sześciostrzałowy rewolwer z kościaną rączką, którego trzy naboje zostały już wypalone.

Przemysław Switkowski strzelił do siebie trzy razy, zdaje się jednak, że dwa pierwsze strzały chybiły, gdyż komisja policyjno-lekarska, złożona z pp. Kosteckiego, komisarza policji, oraz lekarza miejskiego dr. Krobickiego, skonstatowała utkwienie jednej tylko kuli w ustach.

Przyczyną samobójstwa była choroba nieuleczalna, a nieszczęśliwy samobójca nosił się z myślą pozbawienia życia już dłuższy czas; tak dowodzą tego listy adresowane do p. Schellenberga, jednego z dyrektorów banku rolniczego, oraz list do brata. Noszą one datę jeszcze 2. sierpnia. Przemysław Switkowski był rodem z Krakowa i liczył 29 lat.

* **Stowarzyszenie wzajemnej pomocy djetarjuszów w Tarnopolu** zamianowało pp. Franciszka Jamrógiewicza, Leona Fleischmana, Hermana Kahanego, dr. medycyny Kazimierza Zgórskkiego i Władysława Wszelaczyńskiego, członkami honorowymi.

* **W administracji** *Gazety Narodowej* złożyła straż akcyzowa miejska na rogatce stryjskiej na pogorzelców miasta Sasowa kwotę 1 zł. 40 centów.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy silnym wietrze zachodnim i niebie zachmurzonem padał w ubiegłej dobie przerwami deszcz, którego łączny opad wynosi 1.3 mm. Pojedyncze uderzenia wiatru dochodziły do chyżości 19 m. na sekundę. — Średnia temperatura doby była 18.9° C., najwyższa 23.5° C., najniższa dziś nad ranem 14.2° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 754.3 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w północnej Szwecji i wynosiła 735—740 mm., zwyżka na zachodnim Atlantyku i wynosiła 775—770 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się w Rumelii.

Prognoza na dobę następną od 12 godziny w południe dnia 10. sierpnia:

Wiatr przeważnie zachodni, temperatura się obniża, pochmurno, powietrze wilgotne, deszcz, opad znaczniejszy.

* **Jutro** d. 10. sierpnia: św. Zuzanny P. — św. Syły Ap.

---

— **Z Rzymu** donoszą pod d. 9. b m.: O rzekomo zaginionym podróżniku afrykańskim Antonellim nadeszły pomyślne wiadomości, natomiast od dłuższego czasu niewiadomo, co się dzieje z hr. Savoiroux. Prefekt Katanji, Miller otrzymał dymisję z powodu okazanego w czasie epidemi tchórzostwa.

— **Z Belgradu** donoszą 9. sierpnia. Były szef sanitarny armii, pułk. Władan Georgiewicz został skazany na dwa lata więzienia za ogłoszenie tajemnic wojskowych i obrazę majestatu.

— **Ze sportu.** W wyścigach odbytych w dniu 7. bm. w Carskiem Siole, w biegu o nagrodę 800 rs. zwyciężył „Highland“ L. hr. Krasińskiego, w wyścigu o nagrodę 1000 rs. pierwszym był „Kordecki“ Grabowskiego, drugim „Baronet“ L. hr. Krasińskiego. W następnym biegu „Madame de Cossé“ zdobyła 1000 rs. W steeple-chase zwyciężyła „Vasselina“ Aug. hr. Potockiego, biorąc w nagrodę 600 rs.

— **Hygjeniczny kongres** w Limie chcą zwołać rządcy Brazylji i kilku republik południowo-amerykańskich, celem przedsięwzięcia wspólnych kroków przeciwko cholerze. Według urzędowej statystyki, tylko w Chili, zmarło na cholerę od stycznia do czerwca 10.200 osób, a rząd wydał miljon dolarów na środki anticholeryczne.

— **Zmowa robotnic** w fabryce cygar w Stein, jak donoszą z Kremsu, została załagodzoną.

— **Zmowa palaczów** Lloyda jest na ukończeniu.

— **Uniwersytet w Getyndze** rozpoczął w niedzielę uroczystość 150-letniego swego jubileuszu pod przewodnictwem ks. Albrechta pruskiego, który tam ma tytuł „Rector Magnificentissimus“. Towarzyszy mu pruski minister oświecenia, Gossler.

— **Fundację miljona marek** ustanowił syn Krnppa w Essen na rzecz robotników we fabryce dział. Dochodami jej zarządzać będzie komitet złożony z delegatów, pryncypała fabryki i robotników.

— **Zonobójstwo.** W niedzielę około godz. 10. wieczorem ulica Podwale w Warszawie zaalarmowaną została niezwykłą wieścią. Opowiadano, że popełniono morderstwo na kilku osobach, iż dalej mąż zabił żonę i pięcioro dzieci... W opowieściach tkwiła część prawdy, rzeczywiście bowiem dokonano niezwykłej zbrodni, do wykrycia której w kilkanaście minut przyczynił się sam zabójca.

O godz. 8 i pół wieczorem do biura oberpolicmajstra zgłosił się jakiś człowiek i oświadczył, że nazywa się Piotr Dembiński, mieszka na Podwalu pod nrem 3, jest właścicielem składu bielizny, że przed chwilą zabił własną żonę i zamknął mieszkanie — przy których to słowach położył klucz na stole.

Naturalnie, wiadomość ta zaalarmowała władze policyjne; wysłani ajenci przybywszy na miejsce, weszli do sieni i mieszkanie małżonków D. otworzyli. Oczom przybyłych przedstawił się straszliwy widok. Na podłodze pokoju leżały rozciągnięte zwłoki kobiety, obok niej siekiera, a na krzesłach porozrzucana garderoba. Stróż domu w zabitej poznał Julję Dembińską, żonę właściciela składu bielizny. Śmierć musiała być natychmiastową, gdyż denatka miała roztrzaskaną czaszkę.

Według zeznania służącej, pan domu około godz. 4 popołudniu zawiadomił żonę, iż pójdą do teatru, skutkiem czego otwarty sklep polecił zamknąć o godz. 5. Około godz. 6. służąca wyszła z mieszkania, otrzymawszy pozwolenie udania się na spacer; w sąsiedztwie też nie słyszano żadnego hałasu, cały przeto dramat odbył się bardzo cicho. Małżonkowie D. pobrawszy się przed czterema laty żyli na pozór bardzo przykładnie, jakkolwiek zachodziła pomiędzy niemi znaczna różnica wieku, Dembińska bowiem była starszą od męża o lat dziesięć; Dembiński liczy lat 33. Jaka właściwie była przyczyna zbrodni, dotąd nie stwierdzono. Dembiński wspominał tylko coś o uniesieniu, następnie zaś sprawiał wrażenie obłąkanego. Sprawdzono jednak, iż po zabójstwie zdjął zbroczone krwią mankiety i włożył czyste, w których też przybył do biura policji. Dembiński, nie zdradzający wcale zamiaru ucieczki, osadzony został w areszcie. Cieszył on się zawsze opinią spokojnego i porządnego człowieka.

— **Żywa pochodnia.** Okropną śmierć obrała sobie, jak donoszą gazety węgierskie, niejaka Anna Kralowicz, służąca w Tyrnawie koło Preszburga. Oblała ona naumyślnie swe ubranie naftą i zapaliła się. W jednej chwili ogarnął ją potężny płomień. W okropnych bolach wybiegła nieszczęśliwa na ulicę, gdzie na jej krzyk rozpaczliwy zbiegło się mnóstwo przechodni, którzy jej poździerali z ciała płonące odzienie. Biedaczka leży obecnie w szpitalu, okropnie poparzona, bez nadziei wyzdrowienia. Przyczyna tego rozpaczliwego kroku niewiadoma.

— **Strejk kolejowy w Anglii.** Obecnie na porządku dziennym są strejki. Po palaczach w zakładach okrętowych Lloyda, robotnicach we fabryce cygar w Stein i gondolierach w Wenecji, zastrejkowali maszyniści i palacze kolei Midland w Anglii z powodu złego wynagrodzenia ich. W czwartek miniony o północy zagasili ognie w lokomotywach w Peterborough, Nottingham, Leicester, Radlett, Derby, Long-Caton i w wielu innych stacjach wspomnianej sieci kolejowej i opuścili swe stanowiska. W Derby z 3600 maszynistów i palaczy prawie wszyscy przyłączyli się do strejku, a w Notingham zaprzestali wszyscy zatrudnieni tam w ilości 250 robotnicy pracy. W Birmingham, centralnym punkcie kolei Midland, panuje wielkie wzburzenie, mimo tego jednakże towarzystwo ma nadzieję uspokoić niezadowolonych.

Z londyńskich maszynistów i palaczy przyłączyło się do strejku dotychczas dziesięć procent zatrudnionych.

— **Z Ameryki.** Ciało prawodawcze stanu Pensylwanii przyjęło podczas ubiegłej sesji następującą uwagi godną ustawę; „Każdy, kto do sprzedaży, wystawy i pożyczania nieprzyzwoitych broszur, obrazów albo książek się przyczynia i rozszerza je w pensylwańskim stanie, albo też treść tychże drugim ustnie opowiada, skazany będzie na grzywny do wysokości 500 dolarów i jeden rok więzienia. Podobną kwotę zapłacą i na dwa lata więzienia skazani zostaną także ci, którzy gazety i tygodniki wiadomościami kryminalnemi, sprawozdaniami, albo też opowiadaniami o zbrodniach, krwawych czynach, morderstwach i niemoralnemi, brudnemi powieściami wypełniają. Na 500 dolarów grzywien i rok więzienia zostaną skazani ci, którzy w oknach, na ścianach i pułapach zawieszają niemoralne rysunki, obrazy i pisma na to tylko, aby je drudzy ludzie widzieli. Odbijanie lub też rysowanie obrazów, które postać człowieka przedstawiają pół lub też zupełnie nago, jako i rozwieszanie plakatów zapowiadających nieprzyzwoite przedstawienia i gry, karane będą grzywnami od 25 aż do 300 dolarów“.

— **Cholera w Katanii** ustaje, natomiast w Riposto, Avireale, Syrakuzie i w Grotte silnie się wzmaga. W ostatniej z wyliczonych miejscowości w przeciągu sześciu dni było 84 wypadków cholery, z których 60 zakończyło się śmiercią. W Neapolu codziennie bywa po kilka wypadków epidemii, co przypisują złej wodzie, którą mieszkańcy przez jakiś czas musieli pić z powodu zepsucia wodociągów. W Kalabrji epidemia również się wzmaga.

— **Kongres Volapükistów** został dnia 6. bm. zagajony w Monachjum pod prezydencją dr. Alfr. Kirchhofa z Halli. Twórca wolapüku (datuvel volapüka) Schleyer figuruje jako prezes honorowy. Przyjęto go trzykrotnym okrzykiem „Lifo!“ (niech żyje). Schleyer miał mowę, w której utrzymywał, że język powszechny utoruje drogę do zbratania ludów.

Pomiędzy delegatami z Wiednia znajduje się także Polak, jakiś profesor Rylski. Nadto są delegaci z Francji, Włoch, Szwajcarji, Holandji i Rosji.

— **Budowa kanału Panamskiego.** Nowojorski *Technik*, pismo zazwyczaj dobrze poinformowane o istotnym stanie budowy kanału Panamskiego, donosi obecnie, na zasadzie orzeczenia wysłanego na miejsce specjalnego sprawozdawcy, że bankructwo przedsiębiorstwa jest nieuniknione, jeżeli Lessops upierać się będzie przy swoim planie zbudowania kanału bez szluz, gdyż samo przebijanie łańcucha Andów wraz z regulacją rzeki Chagres pochłonie całą sumę przeznaczoną na budowę kanału. *Technik* proponuje tedy pobudowanie szluz i mniema, iż w końcu rządy interesowane będą musiały się porozumieć, aby ponieść koszta przeznaczonego do wspólnego ich użytku kanału, który wówczas w ciągu lat 10 może być wykończony.

— **Rząd brazylijski** polecił przed kilku tygodniami dokonać spisu wszystkich znajdujących się jeszcze w państwie niewolników, przyczem okazało się, że liczba ich od roku 1882 spadła z 1,100.000 na 600.000. Przywódca partji wolnomyślnej, były prezes ministrów, Dentesch, postanowił tedy niezwłocznie po zgromadzeniu się izby deputowanych przedstawić wniosek, domagający się, aby wszyscy istniejący jeszcze w Brazylii niewolnicy otrzymali swobodę dnia 31. grudnia roku 1889. Sły hać jednak, iż rząd brazylijski będzie się temu wnioskowi opierał ze względów ekonomii politycznej, albowiem żywi przekonanie, iż po latach 5 niewolnictwo i tak wygaśnie samo przez się.

— **Złota róża** przeznaczoną została przez Ojca św. pannie Caldwell z Waddingtonu w Stanach Zjednoczonych. Pannę Caldwell spotkał ten zaszczyt z powodu, iż zapisała półtora miliona na uniwersytet katolicki. W zeszłym roku złotą różę otrzymała królowa Krystyna.

— **Przygotowania do wystawy watykańskiej,** która ma być urządzona w grudniu r. b. z okazji jubileuszu 50-letniego kapłaństwa papieża

---

4)

# RUMUNIA

## (1855—1870).

### Na tle wspomnień

skreślił

**WŁADYSŁAW DUNIN.**

(Ciąg dalszy).

Nie pierwszy to raz działał Kuza poza plecyma swoich ministerjalnych doradców. Było to poniekąd jego słabostką, a dla urozmaicenia jednostajności życia i rozpędzenia nudów, których używanie świata i uciech, drogo przepłacone, rozprószyć już nie mogły, upatrywał wielką dla siebie przyjemność w tem, gdy mógł członków gabinetu poróżnić pomiędzy sobą, oświadczając każdemu z osobna nb. zobowiązawszy ich poprzednio do zachowania jak najściślejszej tajemnicy i to pod słowem honoru, że ten lub ów kopie dołki pod nim, że chce się go pozbyć z gabinetu itp. Śmiał się następnie do rozpuku, gdy się dowiedział, do jakich to scen dochodziło z tego powodu na radzie ministrów lub nawet w Izbie.

*Son Altesse sérénissime s'amusa* kosztem sw ich dworzanów.

I tak na przybocznego swojego lekarza, dra Glucka miał na zawołanie bicz gotowy w osobie jeneralnego inspektora wojskowej służby sanitarnej. (Dr. Davilla, Francuz, podobno tylko magister chirurgii, ale za to człowiek obrotny i energiczny, wielkiego sprytu i *savoir faire*, szturmem niemal zdobył sobie świetną pozycję w Rumunii). Ożenienie się jego z osobą wielkich przymiotów duszy, córką powszechnie czczonego patrjoty Goleski, otwarło przybyszowi wstęp do wszystkich salonów, utorowało drogę do zaszczytów i przyspieszyło karjerę, której punktem kulminacyjnym była posada naczelnika służby zdrowia w armii, w stopniu jenerała.

Wspomnieć tu muszę o okropnym wypadku, jaki się zdarzył w rodzinie Davilli. Pewnej niedzieli, przed południem, żona jego będąc niezupełnie zdrową, a mianowicie przeczuwając zbliżający się paroksyzm febry zimnej i chcąc zaradzić złemu zaraz w początku, przyjechała do szpitalu „Coltza“, którego Davilla był dyrektorem. W szpitalu tym oprócz apteki było laboratorjum chemiczne i atelier anatomiczne pod zarządem dra Izydora Kopernickiego. Davilla był zajęty w laboratorjum. Po wysłuchaniu opowiadań żony swej, kazał swojemu asystentowi podać jej do zażycia silną dozę chininy w opłatku, poczem pacjentka odjechała do domu, po drodze jednakże wstąpiła na chwilę do magazynu *„A la ville de Paris“*.

Zaledwie przekroczyła próg magazynu, zachwiała się, padła na podany jej fotel, wyszeptała kilka niezrozumiałych wyrazów i... skonała. Służba sklepowa i kilku przechodniów dźwignęło ciało do powozu i odwiezło je do mieszkania w własnej willi w Kotroczenach pod Bukaresztem. Równocześnie zawiadomiono męża o tem co zaszło, który konno (tak bowiem odbywał swoje objażdżki służbowe) pospieszył en carrière do domu. Za nim podążyło kilku lekarzy z miasta. Pani Davilla leżała bez duszy, a do jej trupa, na którym skonstatowano od razu nieomylne ślady otrucia, tuliło się łkając dwoje prześlicznych dziatek, chłopczyk i dziewczynka, któremi zachwycał się cały Bukareszt każdym razem, gdy ich zobaczono przy boku matki lub ojca, w malowniczym narodowym stroju rumuńskim.

Rzeczywiście, pani Davilla została otrutą. Nieszczęsny asystent jej męża, Niemiec z rodu, bardzo zdolny i pracowity chemik, w pośpiechu, zamiast *sulfate de chinine* podał jej do zażycia: *sulfate de strichnine!...*

Tragiczny ten wypadek wywarł ogromne wrażenie w całem mieście, ba nawet i w całym kraju, nieboszczka bowiem cieszyła się powszechnym szacunkiem wszystkich klas społeczeństwa. Rozpacz nieszczęśliwego męża nie miała granic, a biednego asystenta, który na razie popadł w rodzaj obłędu, musiano przez dłuższy czas trzymać pod czujną strażą, zachodziła bowiem obawa, aby się nie targnął na własne życie. Przyszedłszy nieco do siebie, chciał on opuścić Rumunię, aby widokiem swoim nie przypominać pryncypałowi strasznej katastrofy, której mimowoli stał się sprawcą. Davilla nie puścił go jednakże od siebie, tłumacząc, że zawodowe zajęcie, praca i nauka pozwolą mu z czasem zapomnieć o tem, co się stało i co się już odstać nie może.

Najchętniej i bez litości znęcał się ks. Kuza nad swoim prefektem policji, p. Marghilomanem, wydrwiwając go, że dopiero ostatni dowiaduje się on o tem, co się stało lub co się dzieje i wypominając mu, że jedynem i najmilszem jego zajęciem jest wyszukiwanie coraz to nowych a nieistniejących spisków, głównie dla czerpania z fundnszów dyspozycyjnych i w celu okazania się niezbędnym na posadzie agi (ranga pułkownika).

Lecz wróćmy do wyprawy Kostangalskiej. Miłkowski oskrzydlony ze wszystkich stron, został przez parlamentarzy zawezwany do poddania się i złożenia broni. Zwołana natychmiast rada wojenna uchwaliła zaniechanie dalszej wojny z Rumunami, która zresztą nie leżała wcale w planie operacyjnym naszego oddziału, przedzierzgającego się do Polski. Na podstawie tej uchwały rozpoczęto rokowania z parlamentarzami i zgodzono się ostatecznie na następujące punkta:

Miłkowski zwraca Rumunom jeńców i porzuconą przez nich na placu boju lub zabraną im w czasie walki broń i amunicję, oraz żywność i bagaże; natomiast zatrzymuje własną broń, którą w przeciągu trzech dni, w obranem przez siebie miejscu, jako własność R. N. bez wszelkiej obcej interwencji zdeponuje i oddział rozpuści. Ochotnicy mogą swobodnie udać się dokądkolwiek chcą, nie podlegając w niczem nadzorowi władz rumuńskich. Przy wyjściu oddziału z obozu, wojsko rumuńskie prezentuje broń, na co oddział odpowiada taką samą oznaką honorową.

Stało się jak było ułożone. Oficerowie rumuńscy wyprawili naszym bankiet, na którym pożegnano się ze szczerą koleżeńską serdecznością. Późnym wieczorem wyruszył nasz oddział w kierunku Dunaju i tam się rozproszył na wszystkie strony...

W kilka dni później przybył do Bukaresztu Miłkowski na zaprosiny ks. Kuzy, który go też na osobnej audjencji przyjął z ujmującą życzliwością ku wielkiemu zgorszeniu konsulów Rosji i Prus i ich ajentów.

Niepodobało się to także jenerałowi Floresce tem bardziej, że porażką doznaną przez jego armię, czuł się i on upokorzony, i że go nazajutrz po bitwie pod Kostangalą spotkała jeszcze jedna, innego już rodzaju nieprzyjemność.

Rzecz się tak miała: Po wysłaniu telegraficznych dyspozycyj do rozmaitych garnizonów, aby *coûte que coûte* zniesły oddziałek wojska polskiego, udał się Floresco z raportem do księcia, następnie załatwił kilka spraw w mieście, poczem powrócił do swego gabinetu w ministerstwie wojny. Było to już dość późnym wieczorem; oficerowie i urzędnicy porozchodzili się już, a tylko służba, porządkując pokoje krzątała się jeszcze na korytarzach.

Jenerał wszedłszy do swojego gabinetu, zastał na biurku jak zwykle kilka nadeszłych w jego nieobecności telegramów i zaczął je kolejno odczytywać. Treść jednej depeszy mocno go zastanowiła, a zarazem i oburzyła. Była to depesza od pułkownika Kalineski, mniej więcej następującej treści: „Wojsko rosyjskie w sile przeszło 2.000 ludzi i 6 dział przeszło granicę. Wydałem mu bitwę i po pięciogodzinnej zaciętej walce, zwyciężyłem. Nieprzyjaciel stracił 270 ludzi w zabitych i rannych i 580 jeńców, reszta cofnęła się w rozsypce do Besarabii, pozostawiając na placu boju oprócz dwóch dział, wiele broni palnej i siecznej, amunicji i żywności. Straty z naszej strony są nieznaczne. Co mam począć z jeńcami? Upraszam o dalsze rozkazy.

(podp.) Pułkownik Kalinesko.“

Jenerał zaledwie wierzył własnym oczom, a zżymając się i klnąc na czem świat stoi, wsiadł do powozu i popędził do biura telegraficznego, zabierając po drodze z sobą książęcego adjutanta przybocznego, rotmistrza Skinę.

— Ten Kalinesku, to chyba istny warjat. Wyobraź sobie rotmistrzu, co on robi. Najprzód, pobity przez garstkę Polaków, pozostawia swój korpus w rozsypce, a sam ucieka sromotnie, potem zaś, zbiera wszystkie siły, jakie były na razie do dyspozycji, i ni ztąd ni zowąd, wydaje bitwę Moskalom, którzy prawdopodobnie niechcąco i bezwiednie przekroczyli naszą granicę; bije ich na głowę, zabiera w niewolę kilkaset ludzi, zdobywa 2 działa i wieleś tam broni ręcznej i kontent z siebie, zapytuje mnie, co ma dalej robić? Nie, doprawdy, to oszaleć można. Wojna z Moskalami, i to bez wypowiedzenia, a do tego pod mojemi rządami! Okropność!

— Ależ jenerale, to niepodobna...

— Oto depesza, masz, czytaj sam.

Skina przeczytawszy

Leona XIII., prowadzą się już od kilku miesięcy bez przerwy, z gorączkowym pośpiechem. Wystawa zapowiada się wspaniale i będzie miała charakter międzynarodowy. Podarunki dla papieża napływają już ze wszystkich krajów, a trudno nawet wyobrazić sobie, gdzie się pomieszczą te wszystkie świetności, jakie glob ziemski zamierza złożyć u stóp Leona XIII. Punktem środkowym wystawy będzie ogród, zwany „Giardino della Pigna“ w Watykanie, cały zaś przeznaczony na wystawę plac zamieniony będzie w wielką, krytą galerję kwadratową. Pośrodku placu znajduje się kolumna, wzniesiona niedawno z polecenia papieża na pamiątkę ostatniego soboru, który uznał nieomylność papieża. Pomnik ten zdobi figura św. Piotra, modelowana przez Guaccheriniego, dwa napisy łacińskie i herby: rodzin Mastai-Feretti, z której pochodził Pius IX., oraz rodziny Peccich (obecnego papieża). Naprzeciw tego pomnika znajdować się będzie sala honorowa dla papieża i jego dworu, po bokach zaś dwie inne sale: dla komitetu wystawowego i dla wystawców. Ponieważ, o ile się zdaje, Piazetta della Pigna nie wystarczy na pomieszczenie wystawy, przeto projektowanem jest przyłączenie do placu wystawowego muzeum Chiaramonti i części przytykającego doń ogrodu. Nad przygotowaniami czuwa kardynał Chiaffino, prezes honorowy komitetu, zajmującego się obchodem jubileuszowym. Kardynał ten, z pochodzenia genueńczyk, były przeor jeneralny kongregacji Olewitanów, liczy obecnie około 60 lat i uchodzi za doskonałego mówcę. Podczas uroczystości grudniowych będzie on niewątpliwie główną rolę odgrywać.

— **Uprzejmy małżonek.** Na początku pory letniej, królowa włoska Małgorzata zapytała męża swego, aby jej szczerze powiedział, czy jest jeszcze dosyć młodą, by módz nosić ulubione białe muślinowe suknie, na co król Humbert odpowiedział poważnie: „Kwestja ta potrzebnje namysłu!“ — a królowa więcej nie nalegała. Naraz przed kilku dniami przysłano do Monza olbrzymią skrzynię, a lokaje dworscy zanieśli ją do apartamentów królowej i oznajmili, tak, jak im poleconem zostało: „Oto odpowiedź jego królewskiej mości“. Skrzynia zawierała sześć powiewnych białych tualet, które król Humbert obstalował dla małżonki swojej u jednej z paryskich modniarek.

— **Jubileuszowy przegląd floty w Spithead** trwał trzy godziny, na przestrzeni bowiem mającej blisko 4 mile stanęło szeregiem 134 okrętów wojennych, z tych 26 pancerników, 9 okrętów nieopancerzonych, 5 krzyżowców torpedowych, 38 łodzi torpedowych pierwszej klasy, 38 kanonierek, 12 okrętów dla transportu wojsk i 6 brygów do ćwiczeń. Załoga wszystkich tych okrętów wynosi do 22.000 ludzi. Wieczorem podczas iluminacji zajaśniało 2356 latarń, oświetlających pokłady, 1396 pomiędzy masztami, 1182 na wieżach i wierzchołkach masztów; nadto 4961 niebieskich i tyleż czerwonych ogni bengalskich, 3500 rakiet sygnałowych, 1750 rakiet kolorowych i 3500 kul świetlanych. Jubileuszowy ten przegląd morskiej potęgi Anglii nie był jednak największym w ciągu naszego stulecia. Po wojnie krymskiej królowa Wiktorja dokonała przeglądu 300 okrętów wojennych z 3800 armatami i załogą, liczącą 40.000 marynarzy.

— **Hotel „Hugo.“** Ulubioną myślą i pragnieniem Wiktora Hugo było nie tylko posiadać i zamieszkać swój własny dom ale i wedle własnych planów urządzić go. Śmierć nie dozwoliła mu zadosyćuczynić owym żądaniom. Mimo tego jednakże istnieje od kilku dni w Paryżu przy ulicy Avenue Victor Hugo hotel noszący miano wielkiego poety. Wnuki Wiktora Jerzy i Joanna Hugo kupili od malarza Marchetti'ego dom powyższy za 300.000 franków. Do hotelu tego przywiązaną jest następująca historja: Należał on przedtem do młodego, bogatego Rosjanina nazwiskiem Stefan Własow, który jakoby miał być spokrewniony z rodziną carską. Własow w krótkim przeciągu czasu nadszarpnąwszy silnie swój kolosalny majątek na rozmaite zachcianki estetyczne jak malarstwo, zakupno bronzów, porcelany chińskiej itp., w końcu z całą namiętnością oddał się grze, która go zupełnie zrujnowała. Gdy przyjaciel jego malarz Marchetti pewnego dnia przybył do niego, zastał go otrutego; na stole leżał testament, w którym zmarły swój dom, jedyną pozostałość z ogromnego majątku zapisał malarzowi. Tento hotel Własow-Marchetti nazywa się obecnie „Hotel-Hugo.“

— **Oryginalna pielgrzymka**, *St. Pet. Listok* opisuje następującą zabawną scenę w wagonie kolejowym pociągu idącego południowo-zachodnią koleją. w pobliżu stacji Rudnia Poczajewska. Oto podróżni zwrócili się do nadkonduktora ze skargą na jednę z pasażerek, która chodząc bezustanku po wagonie od jednego końca do drugiego, nie przysiada ani na jednę chwilę i tym sposobem sprawia współjadącym nieprzyjemność. Nadkonduktor prosi więc damę, aby usiadła, lecz ta oświadcza, iż tego uczynić nie może, albowiem ślubowała sobie odbyć pielgrzymkę do „Poczajewskiej Ławry“ piechotą, ponieważ jednak wędrówka daleka okazała się nad jej siły, więc postanowiła udać się koleją, lecz całą drogę będzie chodzić w wagonie, tym sposobem ślub będzie spełniony, gdyż do Poczajowa przybędzie „piechotą“. Wobec tak oryginalnego wyjaśnienia, podróżni dali już pokój nabożnej pątniczce, która też przybyła podług zamiaru do miejsca pielgrzymki.

— **Talizman dynastji.** Panujący obecnie w Niemczech dom Hohenzollernów posiada talizman w postaci pierścienia ze szczególnym, prawie czarnym kamieniem. Gdy Fryderyk W. wstąpił na tron i rozkazał sprzedać niektóre zasoby skarbca, znaleziono szkatułkę z owym pierścieniem i kartkę pisaną przez króla Fryderyka I. następującej treści:

„Ten pierścień otrzymałem z rąk umierającego ojca, który powiedział, iż dopóki pierścień będzie się znajdował w posiadaniu brandeburskiego domu, dopóty rodowi naszemu stale się powodzić będzie“.

Po śmierci Wilhelma III. pierścień zaginął; dzięki gorliwym poszukiwaniom, znaleziono go u hrabiny Lichtenau. Obecnie talizman ów przechowuje się w skarbcu królewskim, odznaczając się starożytnym kształtem i wielkim czarno-zielonym kamieniem.

— **Leczenie znachorów.** Włościanin z Mamajowiec, 23-letni Iwan Nemesz był od dłuższego czasu chorym i żalił się na ból w „seredyni pid hrudmy.“ Pomimo tego nie chciał radzić się lekarza i pracował jak zwykle, na gospodarstwie swej matki. Gdy jednak stan jego zdrowia pogorszał się z dniem każdym, matka zaprowadziła go do Iwana Sawczuka, który we wsi uchodził za znachora. Ten za opłatą 10 ct. i dodatkiem oka wódki przygotował mu lekarstwo z korzenia jakiejś rośliny i kazał wypić. Nemesz wypił i w parę godzin później umarł. Zachodziło tedy podejrzenie, iż Nemesz został otruty lekarstwem, wskutek czego udała się do Mamajowiec czerniowiecka komisja sądowo-lekarska, składająca się z sędziego śledczego p. Terleckiego, lekarza dr. Mayera i prakt. lekarza p. Bikalesa. Obdukcja wykazała, że Nemesz zmarł naturalną śmiercią na tuberkuły kiszek. Jednakże Sawczukowi zabrano medykament w celu chemicznego rozbioru i wytoczono przeciw niemu dochodzenie o pokątne zarobkowanie niedozwolonem leczeniem.

— **Zmyślność ptaków.** P. V. Mennier opowiada, że widział jaskółkę, która zaplątała sobie łapkę w pentelkę sznurka przeciągniętego od jednej rynny do drugiej. Słysząc jej wołanie na pomoc, zleciało się mnóstwo jaskółek krzycząc i trzepocząc skrzydełkami; po długiem namyśle jedna z nich wynalazła sposób wyzwolenia towarzyszki i widać zakomunikowała to innym jaskółkom, gdyż naraz ustąpiły jej one miejsca, przypatrując się co też zrobi; wtedy jaskółka uderzyła mocno dzióbem w sznurek i odleciała opodal, wszystkie jaskółki po kolei zaczęły dziobać w to samo miejsce a po półgodzinnej pracy więzień był wolny.

— **Kobieta-profesor.** W Bostonie na katedrę gynekologii w miejscowym uniwersytecie powołaną została pani Church, doktorka medycyny.

— **Spadek kursu rubla... w cyrku.** Rzecz dzieje się w cyrku Ciniselleego w Petersburgu. W nadzwyczaj obfitym i urozmaiconym programie znalazło się miejsce także dla clowna, który miał zaprezentować publiczności tresowaną — świnkę.

W audytorjum poruszenie — „artystka“ pięknie ubrana, ukazała się publiczności, a obok niej mistrz i przewodnik. Na zakończenie arcy ciekawego popisu, kładzie clown na ziemię monetę złotą, potem srebrną i miedzianą; na dany znak „artystka“ ryje buziakiem ziemię, podnosi je i kładzie do rąk swego pana. Nareszcie kładzie clown rubla papierowego, zwierzę podnieść go nie chce; bije batogiem nic nie pomaga, aż tu z galerji woła ktoś donośnym głosem: „Ależ panie! jak można żądać od takiego stworzenia tego, czego pan minister finansów od tylu miesięcy nie może dokonać, bo nie jest w stanie rubla podnieść!“ Huczne oklaski i śmiechy towarzyszyły temu dowcipnemu okrzykowi, ale clown, na drugi dzień musiał opuścić granice cesarstwa rosyjskiego.

— **Służbistość pruskich żandarmów.** Doskonałą ilustrację służbistości żandarmów pruskich zamieszczają dzienniki: Alzatczyk, kąpiący się w Renie, uniesiony prądem wody, woła o ratunek. Dwaj żandarmi pruscy patrzą na to i słuchają obojętnie. Dobywając ostatka sił, tonący zawołał: *Vive la France!* Natychmiast żandarmi rzucili się do wody, uratowali tonącego i... zaprowadzili go do więzienia... Będzie on skazany niewątpliwie co najmniej na grzywnę.

— **Ciekawy zwyczaj.** Gazeta *Kaukaz* opowiada następujący ciekawy zwyczaj panujący w m. Tori na Kaukazie. Przy miejscowej cerkwi znajduje się żelazny gruby łańcuch, ważący około 4 pudów. O tym łańcuchu krąży legenda, że dziewczyna, która obniesie go na szyi trzy razy w około cerkwi, bezzwłocznie wychodzi za mąż, a bezdzietne mężatki w możliwie najbliższej przyszłości będą miały to, czego im do szczęścia brakuje tj. dzieci. Nie trzeba dodawać, że łańcuch nie próżnuje, lecz spacernje bardzo często na karkach przesądnych. Ceremonia odbywa się w ten sposób: Młoda Gruzinka żegna się krzyżem świętym i przy pomocy męża kładzie na szyję ów łańcuch. Częstokroć zdarza się widzieć, że ów mąż, jest to człowiek zupełnie inteligentny a nawet niekiedy i ubrany wykwintnie, po europejsku, nie przeszkadza mu to jednak podzielać ogólnie panującego tam przesądu. Rozpoczyna się pochód wokoło cerkwi. Biednej kobiecie pod ciężarem łańcucha gną się nogi w kolanach, krzyż garbi, a kroplisty pot ścieka z czoła na oczy; ale mąż towarzyszący żonie nie pomoże jej w tem trudnem dziele, bo legenda chce, aby nikt nie dotykał łańcucha podczas obchodu. Obraz to wspaniały, wart pendzla artysty! Nakoniec po wielokrotnych odpoczynkach, po obfitem nieraz wyszlochaniu, kobieta kończy swą uciążliwą pielgrzymkę. Wówczas podchodzi duchowny zdejmuje łańcuch i błogosławi przyszłą matkę i jej potomstwo. Wzruszone małżeństwo ze łzami w oczach dziękuje za błogosławieństwo i z sercem przepełnionem otuchą i uśmiechem na ustach zabiera się do domu.

— **Krzew atramentowy.** W Warszawie wyładowano w tych dniach z berlinki przybyłą z Gdańska piękną kolekcję rzadkich roślin. Między innemi znajdował się tu krzew atramentowy, zwany przez botaników „*Goriaria thymifolia*“, a w języku krajowców „Szami“. Roślina ta krzewi się w Nowej Grenadzie. Sok jej posiada wszystkie cechy atramentu; płyn zrazu czerwony, w zetknięciu się z powietrzem atmosferycznem nabiera pięknej barwy czarnej i może bez żadnego przygotowania być użytym jako atrament do pisania.

— **Nowy gatunek węża boa.** Muzeum historji naturalnej w Paryżu otrzymało niedawno olbrzymiego węża, największego z pewnością ze wszystkich, jakie kiedykolwiek Europa widziała. Wąż ten należy do gatunku *Eunectes Murinus* (boa zjadacz szczurów, *mengeur de rats*). Krajowcy, mieszkańcy Brazylii i Gujany, gdzie się ten gatunek znajduje, nazywają ge „Anaconda.“ Ze wszystkich dotąd znanych gatunków węży, ten jest bezwątpienia największy. Egzemplarz, jaki obecnie można w Paryżu oglądać, jest długi na przeszło 6 metr. Nie jest to jednak największy okaz z tego gatunku, gdyż Firmin w swojej „Przyrodzie Surinamu“ (Gujana Holenderska) mówi, że zabił na 23 stopy długiego węża Eun. Mur; nawiasem powiedziawszy, znalazł w jego żołądku jednego leniwca, jednego iguana, jaszczurkę 4 stopy długą i mrówkojada blisko dwie i pół stopy mającego, co wszystko widać niedawno był połknął. Inni podróżni mówią o boach mających 30 stóp długości. Podczas gdy węże boa żyją przeważnie na drzewach, Eunektes jest raczej zwierzęciem wodnem i ma też budowę nozdrzy i oczu do wodnego życia zastosowaną. Jest on barwy oliwkowej z czarnemi centkami, bardzo podobny do namułu, na którym żyje, co mu wielce ułatwia łowy.

# Dział ekonomiczny.

**W sprawie wywozu zboża z Galicji.** Ołomuniecka Izba handlowa i przemysłowa powzięła uchwałę, która z jednej strony charakteryzuje nieszczególnie sposób postępowania naszych handlarzy zbożowych, przeważnie żydów, przy nadawanin przesyłek zbożowych na kolejach, z drugiej zaś strony dąży do usunięcia nadużyć, czem może przyjść w pomoc handlowi zbożowemu wogóle.

Członek tamtejszej Izby handlowej, Zweig, przedstawił mianowicie rzecz jak następuje: Przy zeszłorocznych transportach ziarna z Galicji nie można się było spuścić na urzędowe, dokładne konstatowanie wagi nadanych przesyłek zbożowych. Trafiały się często znaczne dyferencje wagi, nawet na stosunkowo bardzo krótkich przestrzeniach między stacją nadawczą a odbiorczą. Są dokumenta udawadniające, że między urzędowem stwierdzeniem wagi na stacji nadawczej, a takiemże stwierdzeniem stacji odbiorczej zachodziły różnice do 200 kilogr. na wagonie! Manko tego rodzaju nie jest niczem nazadnione, i nie może go tłumaczyć użycie złych worków, bo okoliczność taka, zwłaszcza przy przeładowywaniu, musi być w frachtkarcie uwidocznioną, tam zaś, gdzie nie było przeładowania, musiałoby się przecież ziarno znaleźć rozsypane w wagonie.

Izba Ołomuniecka przypisuje winę urzędnikom kolejowym, manipulującym przy nadawaniu frachtów, którzy dat nadawców nie kontrolują dosyć ściśle, i przybijaniem stampili urzędowej pokrywają niejako szalbiercze ich manipulacje na szkodę odbiorców. Niewłaściwości tego rodzaju trafiały się także dawniej przy transportach zbożowych z Węgier, lecz gdy węgierskie ministerstwo komunikacji wystąpiło przeciw temu z całą energią i nakazało jak najściślejszą kontrolę wagi przez urzędników kolejowych przy nadawaniu i odbieraniu transportów, ustały te nadużycia, i handel zbożowy Węgier zyskał na reputacji. Powodem różnic wagi staje się częstokroć i ta okoliczność, że transport zboża ważony bywa razem z wagonem i dopiero przez odciągnięcie ciężaru wagonu, jako tary, konstatowanym. Gdy zaś wagon podlega reparacjom, które na ciężar jego wpływają, należał by urzędom kolejowym przestrzegać, aby wypisana na wagonie waga jego po każdorazowej reperacji ściśle była rektyfikowaną.

Wszystkie te powody skłoniły Izbę handlową ołomuniecką, iż wniosła do p. ministra handlu petycję, ażeby polecił wszystkim tym niedokładnościom a ewentualnie nadużyciom zapobiedz. Gdy zaś uregulowanie tej sprawy wpłynie bezsprzecznie na podniesienie reputacji handlu zbożowego galicyjskiego co do akuratności, zechcą zapewne i krajowe Izby handlowe poczynić w tej mierze odpowiednie kroki.

**Z Wiednia donoszą na podstawie urzędowych źródeł** o żniwach i eksporcie: Na Węgrzech można uważać żniwa co do głównych produktów już za ukończone. Młocka pszenicy, żyta i jęczmienia już tak dalece postąpiła, że znaczne ilości nowego towaru już są przygotowane; z powodu jednakże anormalnych stosunków ceny, nowe zboże na rynki dotąd nie dochodzi. O rzeczywistych rezultatach węgierskich zbiorów, które całkiem pewnie jako niezwykle bogate uważać należy, ostatnie słowo już zostało wypowiedziane. Zbiór owsa okazuje się przynajmniej jakościowo daleko lepszym niż się spodziewano, a kukurudza po spadłych miejscami deszczach również znacznie się poprawiła. W Austrji sprzęt pszenicy, żyta i jęczmienia jest w pełnym toku i rokuje, sądząc po miarodawczych prowincjach jak Czechy i Morawia, bardzo zadowalniające rezultaty. Galicja i Bukowina wykazują we wszystkich gatunkach zboża więcej niż średni zbiór. Także zamilkły obawy co do korzystnego zbioru kartofli i buraków cukrowych. Lecz pomyślne zbiory w Austro-Węgrzech schodzą obecnie na drugi plan wobec niezmiernej zniżki cen, jaka zapanowała na rynkach zbożowych środkowej Europy; i to jest właśnie przyczyną tegorocznego nierozwijania się eksportu zbożowego w Austro-Węgrzech.

W ostatnich dniach nkazały nie do uwierzenia niskie ceny pszenicy a specjaliści utrzymują, że nastąpi jeszcze silniejsza zniżka tych już i tak niskich cen. Do stanu jaki zapanował w ostatnich dniach przyczyniła się nie mało katastrofa w Berlinie (samobójstwo największego handlarza zbożowego Sobernheima; przyp. red.) która niespodzianie dotknęła kilku berlińskich spekulantów na zwyżkę. W obec tak niskich cen producenci zupełnie się dziś cofnęli i nie zbywają zboża. Czy wobec praktycznego popytu za zbożem ceny choć cokolwiek się podniosą, obecnie jeszcze orzec nie można.

**Monopol wódczany w Szwajcarji.** Minister handlu przesłał Izbom handlowym następujący okólnik:

„W dalszym ciągu moich poprzednich komunikatów, dotyczących zaprowadzenia w Szwajcarji prawa o monopolu wódczanym, mam zaszczyt zawiadomić szan. Izbę handlową, iż podług sprawozdania nadesłanego w tych dniach z Bernu, Rada związkowa szwajcarska, wskutek spostrzeżonego w ostatnich czasach nadmiaru dowozu zagranicznego spirytusu na targi szwajcarskie, uznała za stosowne powziąć następujące postanowienia, co do natychmiastowego częściowego wykonania ustawy o monopolu:

1. Artykuł I. ustawy związkowej o napojach wyskokowych wchodzi w życie z d. 20 lipca br. to znaczy, iż z dniem tym z rana, ustaje prywatny dowóz z zagranicy i pędzenie wódki na rachunek prywatny. Kontrakta o dostawę napojów wyskokowych po dzień ten albo i na dalszy termin zawarte, przyjmuje rada związkowa z ewentualną premją.

2. W dniu 1. października r. b. po sprzęcie kartofli, rozpoczyna się pędzenie okowity na rachunek Związku.

3) Od dnia 1. stycznia 1888 r. rozpocznie się sprzedaż alkoholu na rachunek związku, a ustawa o monopolu wchodzi w wykonanie w całej swej rozciągłości.

Jako tymczasowe podstawy co do zakupu towaru wódczanego przez zarząd alkoholiczny szwajcarski, obowiązują następujące postanowienia:

1) Oferty na napoje wyskokowe opiewać mają razem z naczyniem; tara podana na beczki mokre, które przy transporcie wódek muszą być dobrze żelatynowane. 2) Cenę oznaczyć należy za wagę netto i 95° tralesa. 3) Fracht winien być opłacony do granicy Szwajcarji. 4) Ryzyko w transporcie aż do granicy Szwajcarji, ponosi dostawca. 5) Koszta cłowe poniesie kupujący. 6) Zwroty przy wywozie idą na rzecz dostawcy. 7) Wypłata nastąpi zaraz z potrąceniem 1% disconto, lub po terminie dwumiesięcznym. 8) Ceny podawane być mają we frankach. 9) Przedewszystkiem uwzględniane będą oferty na spirytus z ziemniaków.

Wiedeń d. 23. lipca 1887. *Bacquehem* m. p. c. k. minister handlu.“

**Wiedeń** dnia 8. sierpnia. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich 1934, węgierskich 1243, niemieckich 1130, razem 4307 sztuk.

Płacono za woły galicyjskie 52 do 54—55, osobliwe 56—57, wyjątkowo 59 za woły paszowe 48 do 50 — 51 zł., za woły węgierskie 52 do 54 i 55 — osobliwe 56 do 57 zł., za woły niemieckie 53, 55, 56 — osobliwe 57 do 58 zł. płacono za 100 kilo mięsa.

Do Preszburga dowieziono na targ dzisiejszy 1306 wołów.

Z powodu przypadającego święta targ następny odbędzie się we wtorek 16. sierpnia.

*Ostatnie notowania produktów.*

z d. 10. sierpnia 1887.

**Lwów**: pszenica 6.85 do 7.—, żyto 4.50 do 5.10 jęczmień 4.— do 6.50, owies 3.60 do 4.25, groch 5.— do 7.75, wyka 3.75 do 4.50, rzepak 9.— do 9.30, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 40.—, koniczyna biała 35.— do 50 —, koniczyna szwedzka 40.— do 55.—.

**Tarnopol**: pszenica 6.75 do 7.—, żyto 4.50 do 5.— jęczmień 3.75 do 6.20, owies 3.50 do 4.—, groch 5.— do 6.50, wyka 3.65 do 4.70, rzepak 9.— do 9.25, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 25.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do 50.—, koniczyna szwedzka 45.— do —.—.

**Podwołoczyska**: pszenica 6.65 do 6.85, żyto 4.45 do 5.—, jęczm. 4.— do 6.—, owies 3.50 do 4.—, groch 4.50 do 7.—, wyka 3.50 do 4.50, rzepak 9.— do 9.15, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 22.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

**Jarosław**: pszenica 7.— do 7.45, żyto 4.65 do 5.20, jęczmień 4.— do 6.75, owies 3.65 do 4.50, groch 4.50 do 6.50, wyka 3.75 do 5.—, rzepak 9.— do 9.50. lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 25.— do 43.—, koniczyna biała 45.— do —.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 20 — do 60 — bez odbiorcy. Nowy chmiel od ——— za 56 kilo.

Okowita za 1.000 litr. pro. loco Lwów 24.50 do 25.—.

Usposobienie zniżkowe. Rezerwa w zakupnie.

**Telegramy targowe** z d. 9. sierpnia.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— od zł. —.—, żyto od zł. — — do zł. —.— Okowita od zł. 26.50 do zł. 26.62.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na jesień od zł. 6.87 do zł. 6.89; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na sierpień 148.75 m.; żyto —.— m.; spirytus loco 67.— m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 46.75 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

**Nafta.** Wiedeń od zł. —.— do zł.—.—; Brema loco—.—, Hamburg loco 5.90, na sierp. 5.80, na sierp.-grudzień 6.00, Antwerpia na sierpień 14.7/8 Nowy-York 6.1/2, Filadelfia 6.1/2.

# Telegramy „Gazety Narodowej“.

**(Z biura korespondencyjnego).**

**Wiedeń** d. 9. sierpnia. Bułgarski minister Nacewicz, major Laba, liczna służba ks. Kobnrga i wielu wiedeńskich sprawozdawców dziennikarskich, odjechało dziś do Bułgarji.

**Wiedeń** d. 10. sierpnia. Ks. Ferdynand Koburski miał d. 8. b. m. na dzień przed wyjazdem dłuższą rozmowę z ministrem hr. Kalnokym.

**Wiedeń** d. 10. sierpnia. Książę Koburski wyjechał z Marchegg specjalnym pociągiem kolei państwowej do Turn-sewerynu.

**Wiedeń** d. 10. sierpnia. Większa część pism tutejszych, omawiając wyjazd ks. Koburskiego do Bułgarji, nie może oznaczyć czasu w którym książę tam przybędzie. Konstatuje atoli jednozgodnie, że książę powziął postanowienie wyjazdu na własną odpowiedzialność. Szczególnie *Fremdenblatt* zaznacza, że wyjazd nastąpił bez zgody państw i potwierdzenia Porty. Program księcia nie da się pogodzić z postanowieniami traktatu berlińskiego, na które książe jeszcze przed kilku tygodniami kładł wyraźnie nacisk. Obecnie ma się do czynienia tylko z interesującym krokiem awanturniczym ks. Koburskiego i rządzącego stronnictwa Bułgarji.

**Budapeszt** d. 9. sierpnia. Według dziennika urzędowego został ks. Koburg uwolniony ze służby w landwerze.

**Berlin** d. 10. sierpnia. Tutejsze sfery polityczne nie są wyjazdem ks. Kobnrskiego zaniepokojone. Są one przekonane, że mimo animozji, trwającej między Niemcami a Rosją, wie dobrze gabinet petersburski, że Niemcy i Austrja uczyniły wszystko, ażeby tylko drażliwość Rosji w sprawie wschodniej oszczędzać. Opierają na tem nadzieję, że Rosja nie wystąpi szorstko w kwestji bułgarskiej i za dalszy jej rozwój nie będzie czyniła odpowiedzialnymi rządów Niemiec i Austrji.

**Paryż** d. 9. sierpnia. Rouvier udaje się do Nizzy, gdzie na urządzonym przez tamtejsze republikańskie stowarzyszenie bankiecie, wygłosi wielką polityczną mowę.

**Sofia** d. 10. sierpnia. Rejenci wyjechali wczoraj wieczorem na książęcym jachcie z Rusczuku, zabiorą oni ministrów z Łom-Polanki i następnie udadzą się razem do Turnsewerinu na przyjęcie ks. Koburgskiego. Sobranie zwołano na sobotę do Tirnowy. Wszędzie odbywają się wielkie przygotowania na przyjęcie księcia.

**Łom-Polanka** dn. 9. sierpnia. (Doniesienie „Binra Reutera“). Wszyscy ministrowie i komendanci brygad oczekują tu przybycia jachtu, na którym udadzą się do Turn-Seweryuu na powitanie księcia Koburga. Jacht książęcy ma dziś przybyć.

**Sistowa** d. 10. sierpnia. Miejsce gdzie książę wysiądzie i miasto świątecznie przystrojone. Rejenci minęli Sistowę na jachcie książęcym. Ks. Koburg oczekiwany tu jest dziś wieczorem lub w piątek. Odbedzie się tu wielki bankiet.

**Petersburg** d. 10. sierpnia. *Journal de St. Petersbourg* oświadcza, że doniesienie *Tempsa*, jakoby dyrektor petersburskiej szkoły wojskowej w przemówieniu swem napadł na Niemcy, które za to domagały się jego oddalenia, lecz nie otrzymały żadnego zadośćuczynienia — jest zupełnie zmyślone.

## Przyjechali do Lwowa

*dnia 10. sierpnia 1887*:

*Hotel Europejski*. Dz. E Stokłasz z Kołomyi. W. Kopczyński z Jałowicy. Ks. Ziemiański z Moszkowa. H Kreppel z Pragi. A Jastrzębski z Krakowa. L Rothbaum z Pragi. Dr. Schwarzwald z Czerniowiec.

*Hotel Francuski*. F. Żeleski z Sanoka. Ks. Zeller z Brodów. F. Rauch z Horodenki. A. Paszkucka z Tarnopola. A. Brikaus i S. Mandl z Czerniowiec. L. Hoffmann z Wiednia. A. Zarzycki z Warszawy. K hr. Czosnowski z Rosji. W. Wyrnau z Bessarabii. W. Gnoińska z Krasnego.

*Hotel Żorża*. F. Hölzel z Wiednia. St. Cieński z Buczacza. W. Zwilling z Hurmez. A. Czecz z Kóz. M. Ustrugow z Charkowa.

## Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 10. sierpnia. (Z Izby handlowej.)

**I. Akcje za sztukę.**

| | płaca | żądają |
|---|---|---|
| Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m k. | 212 25 | 215 50 |
| Kolej Lwow.-Czer.-Jaska | 223 — | 226 — |
| Banku hypotecznego gal. po 200 zł w. a. | 275 — | 280. – |
| Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a. | 211 – | 216. – |
| **II. Listy zastawne za 100 złr.** | | |
| Banku hypotecznego galicyjskiego 6% | — — | —.— |
| „ „ „ 5% | 99.75 | 100.75 |
| „ „ gal. 5% wyl. 10% pr. | 102 75 | 103.75 |
| Banku krajowego 4½% los. w 51 l. | 96 — | 97.— |
| Towarzystwa kred. galic. 5% | 101 25 | 102 25 |
| „ kredyt. gal. ziem. 4% | 95 50 | 96.55 |
| „ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l. | 101 25 | 102 25 |
| „ kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l. | 92 75 | 93 75 |
| „ kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l | 99.— | 100.– |
| „ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l. | 92.25 | 93.25 |
| **III. Listy dłużne za 100 zł.** | | |
| Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3% | 47.— | 50.– |
| Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½% | 41.— | 44.– |
| Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat | —.— | —.— |
| **IV. Obligi za 100 zł.** | | |
| Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k. | 104.– | 105.— |
| Kom. banku krajowego 5% w. a. I em. | 100.— | 101.– |
| Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a. | 103.50 | 105.50 |
| Pożyczka krajowa 1883 4½% | 94.50 | 96.50 |
| **V. Losy.** | | |
| Losy miasta Krakowa | 17 50 | 19.50 |
| Losy miasta Stanisławowa | 28.50 | 31.— |
| **VI. Monety.** | | |
| Dukat holenderski | 5.84 | 5.94 |
| Dukat cesarski | 5.90 | 6.— |
| Napoleondor | 9.96 | 10.06 |
| Półimperjał rosyjski | 10 22 | 10 32 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1.54 | 1.64 |
| Rubel rosyjski papierowy | 1.09 | 1.11 |
| 100 marek niemieckich | 61 60 | 62.30 |
| Srebro za 100 złr. | — — | — — |
| Kupony w srebrze | — | —.— |

**Wiedeń** dnia 10. sierpnia, godzina 10 min. 40 przed południem. Akcje kredytowe 280.80 Anglo-austrjackie. —.—, Unionbank —.—, Kolej Kar. Ludw 213 75, Kolej południowa —.—, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. —.—. 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 96 —, 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne —.—, Węg. 4% renta złota 100 40, Napoleondor 9.99 —. Rosyj. banknoty —.—.—, Usposobienie słabe.

**Berlin** dnia 9. sierpnia godzina 5 min. 40 popoł. Rosyj. banknoty 178 50, Akcje kredytowe 455 50, Lombardy 134 -, Galicyjskie 86.50, Pożycz wschod 54.80 Austrj. banknoty 161.95

**Paryż** 3% Renta 81.32.

**Wiedeń** dnia 9. sierpnia godz. 1 min. 45 popoł. Alpiny 21.— Węg. akcje kr. 287.50 Anglo-Austr. 103.—, Unionbank 208 50, Kolej Kar. Lud. 214.25, Nordbahn 250 —, Kolej Połud. 82 —, Kolej Alfold 152.—, Kolej p. Ebld. 229.50. Kolej lw.-czern. 224.—, Węg. Nordost. 166.—, Wiedeń Commun. 123.—, Tytoniowe — —, Galicyj indemn. 104.—, Elbetal 168.50, Węg. cis. losy r. 123.50 Länderbank 220 60, złota renta węg. 4% 100.45, Bankverein 92.75, Rosyj. rubel papier. 1.10 35 Losy węgier. 123 — Kredytowe —.—. Usposobienie: słabe.

Rubryka „**Nadesłane**“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

## Nadesłane


Wszelkie losy

**rządowe i prywatne**

kupują i sprzedają pod najkorzystniejszemi warunkami

SOKAL i LILIEN

**dom bankowy i kantor wymiany**

Zlecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie bez doliczenia prowizji.

Wszech nauk lekarskich

Dr. A. GONKA

po odbyciu specjalnych studjów dentystycznych w zakładach uniwersyteckich dentystycznych w Berlinie

otworzył **Atelier dentystyczne**

przy ulicy Kopernika Nr. 5 i ordynuje od godziny 9—1 i od 3—5.

Wszystkie operacje dentystyczne na żądanie bezboleśnie, przy znieczuleniu kokainą lub gazem rozweselającym (Lustgas).

Sztuczne zęby osadzane na złocie, kauczuku etc. etc.

Z dniem 1. lipca b. r. przeniosłem moje

Atelier dentystyczne

z ulicy Sobieskiego l. 18. na Plac Marjacki l. 10.

Ordynuję jak zwykle.

*N. Lateiner*,

dentysta.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Teodor Doliwa Błotnicki

c. k. asystent położ. we Lwowie,

ordynuje w chorobach kobiet i akuszerji przy ulicy Jagiellońskiej l. 24 dół.

**Podczas nieobecności prof. Dr. A. Czyżewicza zastępuję go w klinice i praktyce prywatnej.**

**Próżniactwo jest początkiem wszystkiego** złego, a ospałość jest złem, które każde szczęście zniszczyć musi bezodmiennie, ubezwładnia ona wolę, wytwarza złe skłonności i prowadzi każdego, który się nie uchyli z tej drogi, do moralnej i materjalnej ruiny, często do obydwóch Jak może wziąć się do pracy ten, któremu wszystkie członki zaciężyły jak ołów, który ma nieustannie do walczenia ze znużeniem, a w końcu popadnie w próżniactwo, które charakterowi jego poprzód nie było znanem. Albowiem ta ciężkość i ospałość wszystkich członków nie jest niczem innem tylko cierpieniem, które ma swój początek w zastoju krwi i zmianie materji. Należy wprowadzić zapomocą prawdziwych aptekarza R. Brandta pigułek szwajcarskich (do nabycia w aptekach pudełko po 70 ct.) krew w świeży ruch i zregulować trawienie, potemu i ospałość członków rychło się straci, a uzdrowiony może ze swobodą oddawać się swej pracy. Należy uważać na podpis R. Brandta i biały krzyż na etykiecie.


## Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego, od 1. czerwca 1887 r.

| Do Lwowa przychodzą: | Pociąg pospieszny | Pociąg osobowy | | Pociąg mieszany | Pociąg kurjerski | Pociąg lokalny |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Z Krakowa | 5·50 | 9 27 | pociąg mieszan. | 11·35 | 3·58 | 8.34 |
| „ Podwołoczysk | 10·24 | 3 05 | | 

# ARTYKUŁÓW CHIRURGICZNYCH dobrze zaopatrzony skład, jako to:

Baloniki do rozpylania podwójne.
Bougies i katetry.
Bougies woskowe.
Cerata gumowa nieprzemakalna.
Clisoires.
Flaszki na mleko.
Flaszki do ssania.
Flaszki moczowe.
Flaszki moczowe podróżne.
Gąbki do gardła.
Gąbki paryskie.
Garnitury do flaszek do ssania.
Garnitury do lejków Hegara.
Garnitury do ssania.
Irrigatory do podróży.
Kanki z kauczuku i kości.
Kanki maciczne.
Katetry dla koni.
Klosopumpy.
Klystyry dla koni i bydła.
Kroplomierze.
Lejki Hegara z blachy, kauczuku, niklu i szkła.
Miedniczki kauczukowe dla chorych.
Napierśniki.
Obrączki na nagniotki.
Ochraniacze od pomazań.
Odciągacze mleka.
Opaski gumowe.
Papier gutaperchowy.
Papier pergaminowy.
Pęcherze rybie.
Pędzelki do gardła.
Pędzelki do ócz.
Pesarja.
Pierścienie gumowe.
Pierścienie gumowe ząbkowane.
Pierścienie maciczne.
Podnszki gumowe.
Pończochy gumowe przeciw kurczom.
Prezerwatywy gumowe.
Prezerwatywy damskie.
Przepaski perjodyczne..
Prześcieradła gumowe.
Przynależności do irrigatorów.
Pypki do ssania.
Rozpylacze do perfum.
Rozpylacze do proszku.
Słuchawki kauczukowe.
Sondy żołądkowe.
Suspensorja.
Wata Brunsa do opatrywania.
Wata szpitalna.
Węże gumowe.
Wkraplacze do ócz.
Woreczki perjodyczne.
Wstrzykawki gruszkowe.
Wstrzykawki gumowe, metalowe i szklanne
Wstrzykawki do injekcyj.
Wstrzykawki maciczne kauczukowe.
Wstrzykawki do proszku na owady.
Wstrzykawki do ran.
Zbiorniki moczowe.

poleca

## Józef Hanke we Lwowie

SKŁAD FARB i HANDEL MATERJAŁÓW

pod „Czar nym Psem“ 5

Rynek l. 38 we własnym domu.

---

## Młody subjekt handlowy

który by potrafił w kupieckim kantorze samoistnie pracować, chrześcijanin, posiadający polski i hebrajski język w słowie i piśmie, znajdzie dobrą posadę. Oferty z fotografią pod: F. T. 617 do Haasenstein & Vogler we Wiedniu.
8—1 6901

---

**Pomieszkania** składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoi z przynależytościami, pokoje kawalerskie, sklepy przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej odnajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera, Kazimierzowska 37. 2294 34—?

---

## Rządca ekonomiczny!

Teoretycznie i praktycznie wykształcony ekonom, posiadający język niemiecki i słowiański, żonaty bez familii, obznajomiony dokładnie ze wszystkimi gałęziami gospodarstwa i buchalterją, posiadający wyborne rekomendacje, poszukuje posady odpowiedniej. Na wielkie honorarjum nie reflektuje się. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: „Verlässlichkeit 389“ przyjmuje Administracja „Gazety Nar.“ 3214

---

## 2 lub 3 studentów

znajdzie umieszczenie od 1. września. — Bliższa wiadomość w biurze posługaczy, w Banku hipotecznym. — Przyjmując studentów, zaręczyć możemy, że ci znajdą rodzicielską troskliwość. Nie mając własnych dzieci, czuwać będziemy na każdym kroku, strzedz od niewłaściwych towarzystw, zachęcać do pracy i nauki, nakłaniać do porządku i czystości ciała, do bogobojności i miłości bliźniego tak, ażeby wzrastały na prawych obywateli kraju. 3210 2—2

---

**TUTKI** CYGARETOWE, które przewyższają pod względem klejenia wszelkie inne wyroby — poleca A. GAWŁOWSKI plac Marjacki l. 8.

---

## Dra BEHRA Ekstrakt na nerwy

sporządzony według własnej metody z roślin leczniczych, okazał się od lat wielu środkiem we wszelkich cierpieniach nerwowych, migrenie, Ischias, bolach krzyża i mlecza pacierzowego, apilepsji, paraliżach, przypadłościach osłabienia i polucji. Używa się także Dra Behra Ekstrakt nerwowy przeciw podagrze i reumatyzmowi, stężeniu muszkułów, w reumatyzmie muszkułów i stawów, nerwo-bolach głowy i szumie w uszach. Dra Behra ekstrakt nerwowy używa się tylko zewnętrznie. Cena flaszki wraz z dokładnym przepisem użycia 70 ct. w. a.

NB. Przy zakupnie tego preparatu zechce P. T. Tubliczność baczyć na to, że każda flaszka na zewnętrznem owinięciu zaopatrzona jest obok stojącą marką.

Główny skład rozsyłkowy: Glogguitza, Niederösterreich, w aptece Juliusza Bittnera. 3136 6—10

Składy we Lwowie: u K. Mikolascha i we wszystkich aptekach.

---

L. 935. 3217 1—3

## Konkurs.

Wydział Rady powiatowej w Kosowie rozpisuje konkurs na posadę Inżyniera powiatowego tak dróg powiatowych jako też i gminnych z roczną płacą 600 złr. (sześćset) i ryczałtem na objazdy 300 złr. (trzysta) płatnych w ratach miesięcznych z góry.

Mający chęć ubiegania się o te posadę winni podania swe zaopatrzyć, iż:

1. nie przekroczyli 40 rok życia;
2. władają językami krajowymi i niemieckim;
3 złożyć dowody odbytych studjów technicznych i praktyki przy budowie dróg;
4. dołączyć opis przebiegu życia.

Posada ta w pierwszym roku nadaną zostanie prowizorycznie, poczem nastąpi stabilizacja, jeżeli urzędnik wymogom służby odpowie.

Kandydaci winni wnieść podania najpóźniej do dnia 31. sierpnia 1887 do Wydziału powiatowego w Kosowie.

Z Wydziału powiatowego
Kosów, dnia 8. sierpnia 1887.

---

## Preparata

do wyniszczenia
**moli, pcheł, pluskw, karakonów,**
i w ogóle wszystkich innych owadów, tylko pewne i w najlepszej jakości
poleca drogerja
**Alojzego Hübnera,**
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13 dawniej cukiernia Rotlendera.

---

## ŚWIEŻĄ WODĘ „CZIGELKA“

ze zdroju Ludwika, zaliczoną do najsilniejszych ze zdroju szczaw słono-alkalicznych, jod zawierających, rozsyła główny skład eksportowy

**Alojzy Muszyński**
**w Grybowie.**

Również dostać można:
*we Lwowie* w aptece p. Mikolascha,
*w Kołomyi* w apt. p. Sidorowicza,
*w Stryju* pp. Lechicki i Kosterkiewicz,
*w Przemyślu* p. M. Krug,
*w Lisku* w apt. p. Moszczeńskiego,
*w Tarnopolu* w apt. p. Jamróg ewicza, i w wielu większych składach wód mineralnych.

Opis i wskazówki wysyła się franco.

---

# Bogate małżeństwo.

**Bezwzględna dyskrecja!**

Dla pewnej młodej damy, z dobrej familii, wykształconej umysłowo i z dobrem sercem, sympatycznej i posiadającej **100.000 talarów** posagu, poszukuję stosownej partji. Reflektujący zechcą swe oświadczenia z pełnym podpisem (nie anonimowe) z opisaniem swych stosunków przy dołączeniu zwrotnego porta podać do:

**Julius Wohlmann**
**w Wrocławiu**
**Oderstrasse 3.**

---

## Nauczyciel zawodowy

o wyższem wykształceniu, władający obok znajomości języka francuskiego, językiem niemieckim, życzy sobie przyjąć lekcje w języku tymże we Lwowie, lub na prowincji. Bliższa wiad.: S. S. poste rest. Lwów. g

---

## CERATY

**w wielkim wyborze,**
dywany, chodniki, gurty, obicia powozowe
poleca najtaniej
**ST. WYSZYŃSKA**
**Lwów, Ormiańska l. 26.**
2198 7—8

---

## Brömer

**Elmerhausen & Co.,**
we Wiedniu,
II., Lichtenauergasse 1.
**Skład angielskich bicyklów.**
Nowo ulepszony
**bicykl wojskowy,**
wszędzie na łożyskach kulistych, zaniklowany, elegancki, trwały. Cena 135 zł., także na raty.
Ilustrowane katalogi gratis. Książka do nauki 20 ct. 1269a 32—60

---

3107 5—12

## Siewniki

**rzędowe**

do jednostajnego zasiewu, dostarczają w największym wyborze najrzetelniejszego wykonania i po nader tanich cenach od 150 zł. i wyżej

**UMRATH i SPÓŁKA**
**fabryka maszyn rolniczych**
**w Prag - Bubna.**

Ilustrowane katalogi gratis i franko.

*Główny skład dla Galicji we Lwowie ulica Grodecka l. 61 pod własną firmą.*

---

We wszystkich większych miastach Galicji i krajów przyległych przyjmie pewna fabryka tkacka w północnych Czechach za dobrą prowizją

**ajentów**

którzy mają styczność z domami prywatnymi do sprzedaży towarów lnianych i bawełnianych. Oferty w niemieckim języku pod V. T. 3654 do *Haasenstein & Vogler*, Annoncen-Expedition w Budapeszcie. 1065 2—2

---

## Nieprzemakalne płachty

**na kopice, sterty, lokomobile młocarnie, wozy, okręty itp.**
wyrabiają
**Wolf Picks Söhne**
c. k. uprz. fabryka towarów tkanych i fabryka materji nieprzemakalnych.
**Goitsch-Jenikau** (Czechy).

---

## ZAKŁAD

podejmujący się
**wyekwipowania pp. Jednorocznych ochotników**
znajduje się wyłącznie **przy ulicy Kopernika l. 9.**
Towar doborowy, ceny umiarkowane stałe, spłata według umowy
3216 Cenniki wysyłają się na żądanie gratis i franco. 1 ?

---

## Piękność świeżość i delikatność cery

otrzymuje się po użyciu

**HELIANTYNY.**

Heliantyna jest najdoskonalszym środkiem do upiększenia twarzy, wywiera skutki prawdziwie zadziwiające, wygładza naskórek i zmarszczki, przezco płeć staje się nadzwyczaj białą i delikatną, usuwa plamy wątrobiane, żółtość twarzy, skórze nadaje kolor młodości i świeżości.
Cena 1 złr. 50 ct.

## J. IHNATOWICZA

Magistra farmacji chemika sądowego. Właściciela fabryki perfum, i mydeł toaletowych
we Lwowie ulica Kopernika liczba 3,
w Krakowie Sukiennice liczba 20,
w Czerniowcach Rynek liczba 2. 1793 9—?

---

## RZEPĘ ścierniową

z nowego zbioru, najlepszej jakości, do teraźniejszego zasiewu, poleca 1 kl. po 90 ct.

## GŁÓWNY SKŁAD NASION
**TEOFILA ŁUCKIEGO**
**w Mełnie, poczta: Strzeliska nowe,**
tudzież: 3213 2—3

Pasy do maszyn i młocarń wszystkich szerokości z najlepszych skór belgijskich po miernych cenach, Oliwę do maszyn, Smarowidło do osi, Sukna krajowe, Bundy i koce wełniane itp.

---

**Ces. król. uprz. galic. akcyjny**

## BANK HIPOTECZNY

wydaje **od dnia 1. kwietnia 1887 r. począwszy**
we Lwowie
i przez filje w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

**Asygnaty kasowe**

$3\frac{1}{2}\%$ płatne w 30 dni po wypowiedzeniu,
4% „ „ 60 „ „ „
$4\frac{1}{2}\%$ „ „ 90 „ „ „

*Lwów, dnia 1. kwietnia 1887.*

*Dyrekcja.*

(Przedruk nie będzie płacony.) 3074 2—?

---

## Akademja dla handlu i przemysłu

w Gracu.

Prawo Publiczności na mocy c. k. dekretu ministerjalnego z d. 1 maja 1879 Akademja rozpoczyna z 15. września b. r. swój 25ty rok szkolny.

Trzy kursa i klasa przygotowawcza dla takich, którzy do akademji jeszcze przyjęci być nie mogą.

**Abiturjenci Zakładu mają prawo do jednorocznej służby wojskowej,** jeżeli przed wstąpieniem do niej ukończyli niższe gimnazjum lub niższą szkołę realną. Dla takich uczniów, którym tego warunku brakuje, istnieje osobny bezpłatny kurs przygotowawczy do egzaminu na jednorocznego ochotnika. — Wyjaśnień co do przyjęcia i umieszczenia, jakoteż szczegółowych prospektów udziela 1146 3—8

**Dyrekcja Akademji dla handlu i przemysłu w Gracu.**

A. E. v. Schmid, dyrektor.

---

FABRYKA FLASZEK.

## FRYDERYK SIEMENS

w Neusattel-Elbogen w Czechach

wyrabia:

**FLASZKI** wszelkiego rodzaju na wino, piwo, wodę sodową, likiery itp., flaszki koszowe, flaszki kuliste, balonowe, stołowe.

**SZKŁA TAFLOWE** belgijskie i kopowe.

**ŚRUT** do czyszczenia flaszek. 3155 4—6

Zastępstwo we Lwowie u
**Arnolda Wernera**
ulica Sobieskiego l. 3.

FABRYKA TAFLI do OKIEN.

---

## SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu i kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.

SKŁAD W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH

We Lwowie w apt. pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Sklepińskiego.

---

## Wszelkie informacje

w zakresie bankowym
**udziela chętnie jak najdokładniej**
ustnie lub pisemnie

## AUGUST SCHELLENBERG

Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.
*Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja“.*

---

# MOLLA proszki seidlickie.

## Tylko prawdziwe,

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i A. Molla firma pomnożona.

Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom żołądka, spodnich części ciała, przeciw kurczom żołądka, zaflegmienin, zgadze, przeciw zatwardzeniu, przeciw cierpieniom wątroby, kongestjom krwi, hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkudziesiąt lat coraz większe rozpowszechnienie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

**Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.**

## Wódka francuska i sól Molla.

Jako wcieranie do skutecznego leczenia gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania członków i paraliż, bolu głowy, uszów i zębów: w formie okładów na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody. Wewnątrz zmięszana z wodą, przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu.

**Flaszka z dokładnym opisem 80 ct.**

**Tylko prawdziwa,** jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**

**Olej tranowy M. Krohn & Comp.** w BERGEN (w Norwegji). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. — Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

**Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.**

Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

**Składy we Lwowie:** J. Beiser apt., Zygm. Rucker apt., St. Markiewicz; w Białej: Erich Keler apt.; w Brodach: M. Kulak. i A Reder apt.; w Czerniowcach: J. Schnirch, C. Alth apt.; w Czortkowie: Ldg. Noss apt.; w Górahomora: A. Botezat apt., w Husiatynie: W. Czerski apt.; w Jarosławiu: J. Rohm i L. Wisłocki apt., w Kamionce Strum: C. Piepes apt., w Kołomyi: Jan Sidorowicz, E. Stenzel, apt., w Krakowie: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., w Mielnicy: Mich. Krokowski apt., w Nowym Sączu: W. Filipek, R. Jakubowski apt., w Nowym Targu: K. Laur, apt., w Podwołoczyskach: G. Morawetz, w Przemyślu: F. Nahlik, A. Mańkowski apt., w Przemyślanach: E. Baranowski apt., w Rzeszowie: J. Schaitter & Comp. i J. A. Karpiński apt.; w Samborze: J. Aleksiewicz apt., C. Maresch apt.; w Serecie: J. Dempniak, W. Linde apt., w Sokalu: E. Wysoczański apt.; w Solka: Jędrzej Gaina, w Stanisławowie: Alb. Amirowicz apt., A. Beill apt.; w Storożyńcu: Ph. Füllenbaum apt., w Tarnopolu: E. Frantz, F. Jamrogiewicz, aptekarz, w Tarnowie: W. Müldner & Comp., Wierzyski; w Wadowicach: K. Fiderkiewicz; w Zbarażu: J. Süssermann; w Złoczowie: F. Pettesch aptekarz. 3092 7—?

---

**Najlepszej jakości**

## Płótna, stołową bieliznę, ręczniki, chustki do nosa,

szirtingi, szyfony, firanki, oxfordy, piki, brylantyny, kapy pikowe i trykotowe, dreliszki liberyjne, prześcieradła, płaszcze i ręczniki kąpielowe

**poleca w największym wyborze**

# Magazyn SCHAYERÓW

**we Lwowie.**

5 **Cenniki na żądanie gratis i franko.** VI

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)